DEPESZA
KC PZPR
do
Wilhelma Piecka

Drogi Towarzyszu!

Z okazji 60-lecia Waszej pracy w rewolucyjnym ruchu robotniczym przesyłamy Wam serdeczne i braterskie pozdrowienia.

Imię Wasze związane jest nierozerwalnie z walką niemieckiej klasy robotniczej przeciwko kapitalizmowi i militaryzmowi o wolność, pokój i socjalizm. Wasza długoletnia ofiarna praca i walka w służbie narodu niemieckiego jest przykładem i wzorem dla patriotów niemieckich walczących dziś przeciwko odrodzeniu militaryzmu niemieckiego, o zjednoczenie swej ojczyzny i zbiorowe bezpieczeństwo w Europie.

Polska klasa robotnicza zna Was i ceni jako nieugiętego szermierza wielkiej idei marksizmu-leninizmu, wybitnego działacza niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, niestrudzonego bojownika o szczęście ludu pracującego.

W imię przyjaźni naszych narodów, której byliście i jesteście szczerym orędownikiem, życzymy Wam z całego serca, drogi towarzyszu Pieck, długich lat zdrowia i pracy dla dobra Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dla dobra całego narodu niemieckiego, sprawy pokoju i socjalizmu.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V. Nr 156 (1189) BIAŁYSTOK, 2—3 lipca 1955 r. Cena 20 gr

3 lipca otwarcie XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich

Do Polski przybyły już pierwsze delegacje zagraniczne

POZNAŃ. — 3 lipca nastąpi uroczyste otwarcie XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich. W poszczególnych halach i pawilonach dobiega końca ustawianie eksponatów. W hali nr 1 mechanicy i monterzy próbują działania maszyn i motorów. M. in. 30 czerwca uruchomiono maszyny włókiennicze, które eksportujemy do 40 krajów.

W hali nr 2, w której wystawia swe eksponaty przemysł lekki i rolno-spożywczy, panuje obecnie największy ruch. Setki pracowników poszczególnych fabryk rozmieszczają eksponaty. Hala tonie w powodzi różnokolorowych tkanin i niewątpliwie cieszyć się będzie wielkim zainteresowaniem przede wszystkim kobiet.

Na placu przed pawilonem Ministerstwa Budownictwa wyrosły wielkie dźwigi i transportery. Ostatnio przybył nowy żuraw produkcji polskiej — prototyp budowlanego dźwigu samojezdnego o nośności 4 ton, który wyprodukowała załoga Zakładów Remontu Maszyn Budowlanych nr 3 w Poznaniu. Dźwig przeznaczony jest specjalnie dla budownictwa wielkoblokowego.

*

WARSZAWA. — W dniu 1 bm. przybyła samolotem do Warszawy delegacja rządowa Związku Radzieckiego w celu wzięcia udziału w uroczystym otwarciu XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Delegacji radzieckiej przewodniczy wiceminister Handlu Zagranicznego Związku Radzieckiego — **I. G. Bolszakow.**

W dniu tym przybyli do Warszawy również — delegacja Rumuńskiej Republiki Ludowej z ministrem Handlu Zagranicznego **Marcelem Popescu** na czele oraz delegat rządu Węgierskiej Republiki Ludowej na otwarcie Targów — wiceminister Handlu Zagranicznego **Jenoe Baczonyi.**

Młodzież Zambrowa gościła
przewodniczącą Zarządu Głównego ZMP Helenę Jaworską



NA ZDJĘCIU: przewodnicząca Zarządu Głównego ZMP tow. Helena Jaworska w rozmowie z młodzieżą Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

Fot. „Gazeta"

Przed kilkoma dniami zambrowską młodzież zaalarmowała radosna wiadomość: „Do Zambrowa przybędzie przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, towarzyszka Helena Jaworska".

Najbardziej niecierpliwie oczekiwały przyjazdu przewodniczącej Zarządu Głównego ZMP włókniarki zambrowskiego kombinatu. Bowiem — jak powiedziała Leokadia Piasecka — „towarzyszkę Jaworską znam osobiście ze Szkoły Przysposobienia Zawodowego w Łodzi. Dwa razy była u nas. Rozmawiała z nami, interesowała się wszystkimi naszymi sprawami. Kochamy naszą przewodniczącą..."

Nic więc dziwnego, że przed przyjazdem towarzyszki Jaworskiej prawie na każdej maszynie w hali produkcyjnej stały kwiaty przygotowane na jej powitanie.

NIE TYLKO KWIATY...

Podczas spotkania, młodzież zambrowskiego kombinatu z radością i dumą opowiadała towarzyszce Jaworskiej o swoich przedfestiwalowych osiągnięciach. Włókniarki i młodzi majstrowie mówili między innymi, że plan kwartalny został wykonany na 6 dni przed terminem, że plan miesięczny został wykonany już w dniu 29 czerwca o godzinie 11.00. Młode włókniarki mówiły również o tym, że w Domach Młodego Robotnika organizowane są przedfestiwalowe wieczornice, że warunki materialne znacznie się poprawiły. Młodzieżowa załoga kombinatu zameldowała z dumą towarzyszce Jaworskiej, iż wysunęła inicjatywę podniesienia planu o 7 proc.

Szczerze i prosto mówiły również zambrowskie włókniarki o swoich bolączkach Na przykład Emilia Adamczewska krytykowała złą stołówkę, Bogdan Goślicki

(Ciąg dalszy na str. 2)

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Spółdzielcy Polski i całego świata obchodzą dziś Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Spółdzielczość polska, która dzięki pomocy i opiece partii i rządu stała się masowym, postępowym ruchem i poważną siłą gospodarczą w naszym kraju, wita ten uroczysty dzień nowymi osiągnięciami.

Ażeby móc w pełni ocenić rozwój spółdzielczości w państwie ludowym, warto przypomnieć, że w latach międzywojennych wszelkie próby rozwijania spółdzielczości służącej interesom mas pracujących napotykały ogromne przeszkody. Spółdzielczość była przez burżuazję szykanowana, a w wielu wypadkach opanowywana przez kapitalistów i obszarników oraz ich popleczników. W państwie demokracji ludowej spółdzielczość stała się ważną częścią gospodarki socjalistycznej, mającą szczególne znaczenie na wsi. Stanowi ona bowiem, jak pisał Lenin, „przejście do nowego ładu drogą możliwie prostą, łatwą i dostępną dla chłopa".

O znaczeniu ruchu spółdzielczego w naszym ustroju i o opiece, jaką otacza państwo ten ruch, świadczy nieustanny rozwój organizacyjny spółdzielczości i wyniki jej działalności w niektórych dziedzinach.

19.711 spółdzielni, które mamy w kraju, zrzesza łącznie 6.861 tysięcy członków, z czego prawie połowę stanowią członkowie gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Władza ludowa otworzyła ogromne możliwości rozwoju również przed spółdzielczością pracy. Rzemieślnicy i chałupnicy, skazani przed wojną na nędzną wegetację, znaleźli dziś szerokie pole działania czy to jako wytwórcy towarów uzupełniających produkcję przemysłu kluczowego, czy to w dziedzinie usług. Centralny Związek Spółdzielczości Pracy posiada np. 10.449 zakładów pradukcyjnych i 35.707 punktów usługowych.

A spójrzmy teraz, jak rozwija się najmłodsza, ale najważniejsza — decydująca dla socjalistycznego budownictwa gałąź spółdzielczości — spółdzielczość produkcyjna. Rośnie wciąż, choć ostatnio w zbyt wolnym tempie, liczba spółdzielni produkcyjnych. Wynosi ona około 10 tysięcy. 223 tysiące chłopów zrzeszonych w spółdzielniach gospodaruje kolektywnie na przeszło 1.800 tys. hektarów ziemi.

Taki szybki rozwój spółdzielczości, jak u nas, jest nie do pomyślenia w żadnym kraju kapitalistycznym, nawet w Anglii, która chlubi się wielką tradycją spółdzielczą. Ten fakt z pewnością sprawił, że reakcyjna część kierownictwa Międzynarodowego Zwiazku Spółdzielczego nie dopuszcza Polski do tej organizacji.

Polscy spółdzielcy utrzymują już obecnie szerokie kontakty z zagranicznymi spółdzielcami. Dowodem tego jest chociażby wizyta w Polsce delegacji Szkockiej Ligi Kooperatystek i dyrektorów spółdzielni w Glasgow — pp. Wallace, Liddel i in.

Prawda o polskim ruchu spółdzielczym, o jego osiągnięciach i rzeczywistej pozycji w kraju nie przesłania nam braków, które występują w naszej spółdzielczości. Wiemy, że nienajlepiej jest z pracą spółdzielczych punktów usługowych, sklepów spółdzielczych, że są jeszcze wypaczenia w handlu wiejskim i miejskim, niedociągnięcia w organizacji aparatu skupu itd., że, jak powiedzieliśmy, zbyt wolno rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych.

Toteż przed spółdzielczością, która w naszym kraju służy wyłącznie ludziom pracy, stoi pilne zadanie usprawnienia i rozszerzenia swej działalności — zgodnie ze wskazaniami III Plenum KC, ażeby nadążyć za rosnącymi wciąż potrzebami społeczeństwa.

Zadanie pogłębienia praworządności i demokracji oraz pobudzania członków spółdzielni do pełnego wykorzystywania przysługujących im praw i wykonywania obowiązków wypływa ze wskazań III Plenum Komitetu Centralnego. W tym celu Naczelna Rada Spółdzielcza wskazała na konieczność przestrzegania zasady zwoływania zebrań i walnych zgromadzeń członków w terminach oznaczonych statutem, przestrzegania zasady składania przez zarządy sprawozdań z wykonania uchwał, stworzenia na zebraniach warunków zapewniających swobodne wypowiadanie się, śmiałej krytyki organów i pracowników spółdzielni, bezwzględnego zwalczania wszelkich przejawów komenderowania, kumoterstwa i biurokracji.

Jest rzeczą istotną, aby coraz ściślejszy był związek między samorządem a szerokimi masami. Aby inicjatywa i aktywność mas spółdzielczych, kontrola nad działalnością zarządów stała się skuteczną bronią przeciwko wyzyskowi kułackiemu i spekulacji, przeciwko łamaniu zasad spółdzielczej demokracji i pospolitemu złodziejstwu.

Jest to konieczny warunek osiągnięcia przez spółdzielczość dalszych sukcesów w mieście i na wsi, dalszego zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jest to niezbędne, aby pomóc naszej partii i rządowi w kierowaniu walką całego narodu o przyspieszenie wzrostu stopy życiowej społeczeństwa.

Plany dostaw żywca muszą być wykonane

Wzmóc aktywność kolegiów orzekających

Obowiązkowe dostawy żywca w dalszym ciągu w naszym województwie przebiegają niezadowalająco. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy, jest słaba praca kolegiów orzekających. Kolegia orzekające zbyt pobłażliwie podchodzą do gospodarzy zalegających w dostawach, rzadko organizują sesje wyjazdowe w celu rozpatrywania wniosków o ukaranie, nie reagują natychmiast na opór i krętactwo uchylających się kułaków.

Trzeba, aby w pracy kolegiów orzekających nastąpiła zmiana. Przede wszystkim kolegia orzekające muszą stać się bardziej aktywne, muszą szybciej rozpatrywać wnioski o ukaranie opornych.

Ostatnio kolegium orzekające przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Augustowie na sesji wyjazdowej w gromadzie Bargłowo ukarało kilku kułaków, którzy systematycznie zalegają z dostawami żywca. I tak: Tadeusza Makowskiego ze wsi Pomiany, który posiada 35 ha ziemi, (a fikcyjnie ukrywa prawie drugie tyle), zalegającego z dostarczeniem 561 kg żywca, 505 kg ziemniaków i 314 kg zboża, kolegium ukarało grzywną 2.500 zł; Czesława Romanowskiego ze wsi Bargłówka, który jest winien 344 kg żywca — grzywną 1000 zł, Józefę Chmielewską za niedostarczenie 340 kg żywca grzywną 1000 zł.

Wielu jeszcze kułaków w pow. augustowskim zalega z dostawami przyczyniając się do tego, że powiat ten zajmuje jedno z ostatnich miejsc w województwie. Kolegia orzekające muszą więc częściej niż dotychczas organizować sesje wyjazdowe i na miejscu, w gromadach, przykładnie karać ociągających się w dostawach kułaków.

(u-k)

Niech dzień 22 Lipca stanie się
powszechną manifestacją jedności naszego narodu

Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego do Komitetów Frontu Narodowego

WARSZAWA. — Jak już informowaliśmy, w dniu 29 czerwca br. odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem I Sekretarza KC PZPR, Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Bolesława Bieruta posiedzenie Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego z udziałem przewodniczących Wojewódzkich Komitetów Frontu Narodowego.

Prezydium uchwaliło apel do Komitetów Frontu Narodowego w związku ze Świętem 22 Lipca (tekst apelu podajemy poniżej).

Zbliża się 22 Lipca — Święto Wyzwolenia i Święto Konstytucji. Naród nasz patrzy z dumą na dorobek swej jedenastoletniej pracy, z głęboką wiarą w szczęśliwą przyszłość przystępuje do rozwiązywania nowych wielkich zadań budownictwa socjalistycznego.

Tegoroczne Święto Lipcowe obchodzić będziemy w okresie niezwykle doniosłym dla Polski i całego świata. Jest to okres wielkiej mobilizacji narodów walczących przeciw knowaniom wojennym imperializmu, o rozwiązywanie spornych zagadnień międzynarodowych drogą rokowań między wielkimi mocarstwami o pokojową współpracę i pokojowe współzawodnictwo narodów i państw niezależnie od ich ustrojów. Doniosłe etapy tej wielkiej akcji pokojowej prowadzonej przez obóz socjalizmu i postępu pod przewodem Związku Radzieckiego to zawarcie traktatu państwowego i neutralizacja Austrii, propozycje powszechnego rozbrojenia opracowane przez rząd ZSRR, zawarcie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej 8 państw na konferencji w Warszawie, normalizacja stosunków z Jugosławią, radziecka propozycja nawiązania stosunków dyplomatycznych z Niemcami zachodnimi, wspólna deklaracja Bułganina i Nehru, wreszcie bliska już — a pierwsza od konferencji poczdamskiej w 1945 roku — konferencja szefów rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w lipcu br. Ta pokojowa polityka, wyrażająca pragnienie i interesy wszystkich narodów, skutecznie

(Ciąg dalszy na str. 2)

Białostockie kopalnie torfu
meldują o wykonaniu planów rocznych

Dzielnie spisały się załogi niektórych kopalń torfu, przed terminem wykonując plany ostatniego roku Sześciolatki. Do nich należy załoga kopalni torfu w Pietkowie, pow. Łapy, która już 28 maja wykonała roczny plan produkcji. Przodujący robotnicy tej kopalni Witold Wróblewski i Stanisław Osnulski wydobywali dziennie 7 tys. sztuk cegiełek torfu, przyczyniając się tym samym do przedterminowego wykonania planu.

Roczny plan produkcji wykonali również robotnicy kopalni torfu w Wanacji, pow. Kolno, oraz kopalni w Szyszkach, pow. Sokółka.

*

Pierwsze półrocze ostatniego roku Planu 6-letniego mamy już poza sobą. Załogi naszych zakładów w dalszym ciągu meldują o wykonaniu półrocznych zadań produkcyjnych. O wykonaniu z nadwyżką planu I półrocza zameldowała załoga Białostockich Zakładów Szklarskich.

*

Miłym podarkiem dla ludzi pracy naszego miasta będzie oddanie przed wyznaczonym harmonogramem terminem bloku mieszkalnego przy ul. Małgorzaty Fornalskiej. Załoga ZBM budująca ten blok, realizując zobowiązania lipcowe odda w sierpniu do użytku o 28 izb mieszkalnych więcej niż to przewidziano planem.

Dzięki realizacji Czynu lipcowego przez robotników ZBM o 8 dni skrócona zostanie budowa bloku Centrofarmu w Białymstoku.

TYDZIEŃ *na świecie*

Przypomnijmy na początku tylko kilka tytułów wiadomości z ubiegłego tygodnia:

Zakończenie jubileuszowej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wizyty premiera Nehru w Polsce, Austrii i Jugosławii.

Światowe Zgromadzenie Przedstawicieli Sił Pokoju ogłosiło apel.

Długotrwały kryzys rządowy we Włoszech.

Rozmowy zachodnio-jugosłowiańskie w Belgradzie.

Marszałek Tito zaproszony do Moskwy.

Przygotowania do festiwalu młodzieży.

Debata w Bundestagu na temat projektu ustawy o poborze ochotników do Wehrmachtu.

Przed spotkaniem szefów rządów czterech wielkich mocarstw.

Wymieniliśmy bynajmniej nie wszystkie tytuły wiadomości ze świata, które przynosi nam tydzień. Wymieniliśmy tylko najważniejsze. Dotyczą one wielu rozmaitych problemów. A przecież istnieje między nimi wyraźny związek. Jest nim gigantyczna walka ludzkości przeciwko siłom wstecznym, przeciwko siłom wojny.

Kwestia dobrej woli

Prasa imperialistyczna tym razem odstąpiła od swych obyczajów i dość dużo miejsca poświęciła obradom Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju. Istotnie, trudno było przemilczeć Zgromadzenie, które nabrało w tym roku tak wielkiego rozmachu, które zasięgiem swym objęło organizacje i ludzi, z dala dotychczas stojących od ruchu w obronie pokoju.

Udział przedstawicieli blisko 80 krajów, udział 109 obserwatorów, którzy korzystali z tych samych uprawnień, co i wszyscy delegaci, tzn. zabierali głos w dyskusji, uczestniczyli w pracach komisji, a nawet niektórym komisjom przewodniczyli, swobodna dyskusja, w której nie pomijano żadnej, nawet najdrażliwszej kwestii i jednomyślne uchwalenie apelu — to w telegraficznym skrócie bilans tego wielkiego parlamentu świata, to fakt wskazujący na ogromną siłę oddziaływania światowego ruchu pokoju.

Apel stwierdza, że dzięki wydarzeniom ostatnich czasów — wśród nich zwłaszcza dzięki radzieckim propozycjom rozbrojeniowym — **„porozumienie w chwili obecnej jest już tylko kwestią dobrej woli".**

Tego właśnie brak

Kwestia dobrej woli... O to właśnie chodzi, by ze strony mocarstw zachodnich — przede wszystkim Stanów Zjednoczonych — była ta dobra wola. Niestety, i w tym również tygodniu mamy wydarzenia, które bynajmniej nie świadczą o istnieniu tej dobrej woli.

Cóż bowiem powiedzieć np. o Bundestagu bońskim, gdzie bezpośrednio po wizycie Adenauera w Waszyngtonie, odbyła się debata nad rządowym projektem ustawy o werbunku ochotników do neohitlerowskiego Wehrmachtu. Projekt ustawy, ustalający liczebność sił zbrojnych na około 500 tysięcy żołnierzy, zawiera m. in. postanowienie, stwierdzające, że Wehrmacht ma podlegać bezpośrednio kanclerzowi, nie zaś prezydentowi.

Debata nad projektem ustawy wykazała, że Adenauer musiał użyć wszelkich środków nacisku i szantażu, by przepchnąć ją w pierwszym czytaniu. **„Rząd federalny** — powiedział w czasie dyskusji przywódca socjaldemokratów, Ollenhauer — **ma tylko jedną troskę, a mianowicie — wprowadzić jak najszybciej w życie ustawę o poborze ochotników, bez względu na konsekwencje, jakie może pociągnąć realizacja wojskowej części układów paryskich w odniesieniu do porozumienia o zjednoczeniu Niemiec".**

Jaki był powód pośpiechu, z jakim Adenauer forsował ustawę wojskową w parlamencie bońskim? Chciał on, jak pisze „Neues Deutschland", stworzyć fakty dokonane przed konferencją genewską. **„Adenauer** — pisze dziennik — **ujawnił powtórnie, że występuje przeciwko odprężeniu w sytuacji międzynarodowej i przeciwko pokojowemu zjednoczeniu".**

Nie jest to jedyny wypadek ilustrujący złą wolę polityków zachodnich. Przemówienia i wywiady, udzielone przez polityków waszyngtońskich w czasie i po zakończeniu jubileuszowej sesji ONZ, dostarczyły i innych dowodów. Wymieniamy tu tylko przemówienie sekretarza stanu USA, Dullesa, który poruszył m. in. sprawę ustroju w krajach demokracji ludowej, ustroju, który bardzo mu się nie podoba. Wywołało to poważne oburzenie wśród znacznej części opinii zachodniej. **„Tendencja Dullesa do poruszania takich tematów** — czytamy np. w angielskim „Geehern Mail" — **była raczej niefortunna... zachód powinien być na tyle rozsądny, aby uznać świat takim, jakim jest".**

Co ich boli i niepokoi

Stan umysłów w Europie poważnie niepokoi polityków imperialistycznych. Pisze o tym francuski dziennik „Monde", którego korespondent waszyngtoński stwierdza: **„Wyraża się tu niepokój z powodu tendencji przejawiających się w Europie, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i Francji na rzecz kompromisu w sprawie bezpieczeństwa europejskiego".**

Niepokój wywołuje fakt, że prezydent Tito przyjął zaproszenie do Moskwy i że wiadomość o tym została opublikowana przez prasę jugosłowiańską nazajutrz po zakończeniu rozmów przedstawicieli Jugosławii z przedstawicielami mocarstw zachodnich. **„Zapowiedź, że prezydent Tito zamierza odwiedzić Moskwę** — pisze korespondent agencji Reutera — **była całkowitą niespodzianką dla dyplomatycznych kół Londynu".**

Boli ich i niepokoi, że zanikają stare wzniki, które pragnęli wyzyskać dla swoich celów. Boli ich i niepokoi podróż premiera Nehru, wyniki tej podróży i oddźwięk, jaki wywołują one w Europie i na całym świecie. Boli ich i niepokoi, że w krajach, które uważali za swoje folwarki, nie wszystko idzie po ich myśli. Niepokoi ich przedłużający się kryzys rządowy we Włoszech, fakt, że chadecja nie jest w stanie stworzyć rządu, który by był powolny Stanom Zjednoczonym, a jednocześnie miał cechy trwałości.

I najbardziej boli ich i niepokoi radziecka polityka pokoju oraz coraz powszechniejsze poparcie, jakiego udziela ludzkość leninowskiej tezie o możliwości współistnienia państw o różnych ustrojach i o możliwości rozwiązywania spornych problemów w drodze rokowań. I wobec tych faktów czują się coraz bardziej bezradni.

* * *

Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od spotkania szefów rządów czterech wielkich mocarstw. Wydarzenia ostatnich tygodni są, jak pisze angielski dziennik „Manchester Guardian", uwertурą do wielkiego koncertu międzynarodowego. Narody wiele oczekują od spotkania genewskiego i cmijnie śledzić będą jego przebieg. Ludzkość wie, że nie ma dziś takich spornych spraw, których nie można byłoby rozwiązać w drodze rokowań. To w jej imieniu stwierdza apel Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju:

„Krok za krokiem można rozwiązać sprzeczności międzynarodowe, a wówczas ziszczą się nadzieje narodów".

Brytyjski krążownik hms „Glasgow"

przybył z kurtuazyjną wizytą

do Gdyni

GDAŃSK. — W dniu 1 bm. przybył do Gdyni z kurtuazyjną wizytą jako gość Polskiej Marynarki Wojennej brytyjski krążownik hms „Glasgow". Jak wiadomo, rząd brytyjski zwrócił się do rządu polskiego z propozycją złożenia przez brytyjski okręt wojenny wizyty o charakterze kurtuazyjnym w jednym z portów polskich. Rząd PRL przyjął z zadowoleniem propozycję rządu brytyjskiego jako przejaw dążności do zacieśnienia stosunków między obu krajami.

Na redzie portu gdyńskiego hms „Glasgow" oddał salut honorowy — 21 strzałów artyleryjskich. W czasie salutu wciągnięto na maszt polską banderę wojenną. Na salut krążownika brytyjskiego odpowiedziała salwą 21 strzałami artyleria polska z lądu. Na pokładzie okrętu brytyjskiego stanęli oficerowie i marynarze na uroczystej zbiórce.

Gdy okręt brytyjski dobija do nabrzeża, orkiestra marynarki wojennej gra hymny narodowe Wielkiej Brytanii i Polski. Kompania honorowa marynarki wojennej prezentuje broń. Na hms „Glasgow" podniesiono galę flagową.

Na pokład brytyjskiego krążownika wchodzi dowódca bazy, witając w imieniu dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej dowódcę okrętu brytyjskiego, oficerów i załogę.

Po zejściu na ląd dowódca krążownika hms „Glasgow" kapitan Peter Downay złożył wizytę dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej kontradmirałowi Zdzisławowi Studzińskiemu, a następnie — przewodniczącemu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku — Walentemu Szelidze.

W godzinach popołudniowych dowódca Polskiej Marynarki Wojennej oraz przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku kolejno rewizytowali kapitana P. Downay'a na pokładzie jego okrętu.

Przedstawiciele załogi hms „Glasgow" złożyli hołd pamięci bohaterskim obrońcom Westerplatte.

W pierwszym dniu pobytu marynarze brytyjscy zwiedzili w Sopocie wystawę „10 lat Polski Ludowej na morzu" oraz katedrę w Oliwie, gdzie wysłuchali koncertu na słynnych w całej Europie organach. Wieczorem goście brytyjscy obecni byli na koncercie Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej.

Rząd boński kompletuje dowództwo nowego Wehrmachtu

BERLIN. — Agencja ADN donosi, że bońskie ministerstwo wojny opracowało ostatecznie strukturę nowego Wehrmachtu oraz skompletowało skład osobowy dowództwa powstającej armii zachodnio - niemieckiej.

Według doniesień amerykańskiej agencji Associated Press, naczelnym dowódcą nowego Wehrmachtu będzie generał Ludwig Cruwell, jeden z b. dowódców tzw. „Afrika—Korps". Naczelnym dowódcą wojsk lądowych będzie hitlerowski generał Wemck.

Dowódcą naczelnym Luftwaffe będzie b. generał hitlerowski, dawny inspektor niemieckiego lotnictwa myśliwskiego Galland. Dowódcą zachodnio-niemieckiej marynarki wojennej będzie dawny oficer pirackich łodzi podwodnych, kapitan Kaetschmer. Dowódcą tzw. grupy wojskowej „Północ" ma zostać znany hitlerowiec, generał von Manteuffel. Naczelnym dowódcą grupy wojskowej „Południe" mianowany ma być b. generał Wehrmachtu, hrabia von Schwein.

Młodzież zambrowska gościła Helenę Jaworską

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stwierdzał brak troski dyrekcji i rady zakładowej o budowę obiektów sportowych. Inni towarzysze mówili o niedostatecznym wyposażeniu świetlic w Domach Młodego Robotnika i innych niedociągnięciach.

Długotrwałą owację powitali zebrani wystąpienie towarzyszki Jaworskiej. W skupieniu słuchała młodzież przemówienia, w którym towarzyszka Jaworska podkreśliła znaczenie polityczne V Festiwalu.

„...Najgłębszy sens V Festiwalu polega na tym — powiedziała między innymi towarzyszka Jaworska, — że warszawski Festiwal pomoże w dużej mierze w utrwaleniu pokoju między narodami..." (LK)

Niech dzień 22 Lipca stanie się

powszechną manifestacją jedności

(Ciąg dalszy ze str. 1)

miesza szyki i rozbija plany imperialistycznych organizatorów wojny i nowego odwetowego Wehrmachtu. Dzięki tej polityce, której wyrazem jest również Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju w Helsinkach, nadzieja trwałego pokoju idzie wielką falą przez świat.

Tegoroczne Święto Lipcowe wypada w końcowym okresie realizacji naszego Planu 6-letniego. Dzięki pomyślnemu wykonywaniu tego planu naród nasz pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przekształcił Polskę w kraj wielkiego przemysłu i nowoczesnej techniki. Zdobyliśmy już trwałą podstawę do dalszego rozwoju rolnictwa i podnoszenia dobrobytu ludzi pracy.

Współzawodnictwo na cześć 22 Lipca, podejmowane i realizowane przez miasto i wieś, przyczynić się może wydatnie do należytego wykonania naszych wielkich zadań gospodarczych i kulturalnych. W tysiącach fabryk i kopalń robotnicy zobowiązują się do ponadplanowej produkcji dla państwa i do zaoszczędzenia setek milionów złotych. W tysiącach wsi chłopi omawiają sprawy terminowego i sprawnego zorganizowania żniw, omiotów, dostaw dla państwa, podorywek i poplonów oraz stopniowej realizacji programów gromadzkich Frontu Narodowego.

Cenna tu jest każda inicjatywa obywatelska, każdy przykład gospodarności, który przyczynia się do wzrostu bogactwa narodowego i podnoszenia stopy życiowej człowieka.

Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego wzywa wszystkie terenowe Komitety Frontu Narodowego, aby pod kierownictwem naszej partii robotniczej, w ścisłym współdziałaniu z radami narodowymi, ze związkami zawodowymi i Związkiem Samopomocy Chłopskiej, z Ligą Kobiet i Związkiem Młodzieży Polskiej rozwijały i upowszechniały inicjatywę, ofiarność i gospodarność obywateli w wielkim współzawodnictwie lipcowym.

Pięknym polem działania dla Komitetów Frontu Narodowego jest pobudzanie i organizowanie czynów społecznych — takich, jak melioracja pól, łąk i pastwisk, jak budowa dróg gromadzkich, jak porządkowanie miast, wsi i osiedli. Komitety Frontu Narodowego nie mało mogą się przyczynić do wzrostu produkcyjnej aktywności ludzi pracy do masowego udziału kobiet wiejskich w konkursie bodowlanym ZSCh, do upowszechnienia postępu agrotechnicznego na wsi.

Przez pobudzanie inicjatywy społecznej, pomoc i opiekę nad świetlicami, bibliotekami, zespołami artystycznymi, kołami czytelnictwa, placówkami socjalnymi mogą Komitety Frontu Narodowego odegrać wielką rolę w rozwoju życia kulturalnego naszej wsi.

W obecnej sytuacji międzynarodowej, szczególnie ważnym zadaniem Komitetów Frontu Narodowego jest wszechstronne wyjaśnienie masom polityki rządu ludowego i całego obozu socjalizmu, wskazywanie na nieorzerwalną łączność między dobrym wykonywaniem naszych zadań gospodarczych, a walką o pokój na świecie.

Pod hasłem pokoju i braterstwa między młodzieżą wszystkich ras i narodów, różnych poglądów i wierzeń odbędzie się w sierpniu br. w naszej stolicy — Warszawie, V Światowy Festiwal Młodzieży. Wyjaśniając szlachetne idee i cele, które przyświecają Festiwalowi w mobilizowaniu młodzieży całego świata do czynnej walki o postęp, o pokój, o współpracę między narodami.

Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego wzywa Komitety Frontu Narodowego do starannego przygotowania akademii i uroczystych zebrań z okazji 22 Lipca.

Będziemy jak zawsze pamiętać o grobach poległych za naszą wolność żołnierzy polskich i radzieckich. Uporządkujmy mogiły bohaterów, pokryjmy je zielenią i kwiatami.

Obywatele — działacze Frontu Narodowego!

Niespełna miesiąc dzieli nas od Święta 22 Lipca. Niech ten dzień stanie się powszechną manifestacją jedności naszego narodu, skupionego pod sztandarami Frontu Narodowego w pracy dla dobra Ojczyzny, dla szczęścia jej synów i córek. Silni jednością, oparci o braterską przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami ludowo-demokratycznymi, zgodną, ofiarną pracą milionów patriotów jeszcze bardziej umocnimy niepodległość Polski, przyczynimy się do utrwalenia pokoju.

PREZYDIUM
OGÓLNOPOLSKIEGO
KOMITETU
FRONTU NARODOWEGO

Premier Indii Nehru w Belgradzie

BELGRAD. — W dniu 30 czerwca przybył z oficjalną rewizytą do prezydenta Jugosławii J. Broza-Tito premier Republiki Indyjskiej, Jawaharlal Nehru.

Na lotnisku Zemun premiera J. Nehru witali: prezydent J. Broz-Tito, przewodniczący Federacyjnej Skupszczyny Ludowej M. Pijade, wiceprzewodniczący Federacyjnej Rady Wykonawczej E. Kardel, A. Rankowicz, S. Wukmanowicz, R. Czołakowicz, przewodniczący Ludowej Skupszczyny Macedonii L. Koliszewski, przewodniczący Ludowej Skupszczyny Czarnogóry B. Iwanowicz, przewodniczący Rady Wykonawczej Serbii I. Weselinow, ministrowie delegowani do Skupszczyny i przedstawiciele społeczeństwa.

Czangkaiszekowcy znęcają się nad załogą radzieckiego tankowca „Tuapse"

MOSKWA. — W „Izwiestiach" ukazał się artykuł „Obserwatora" pt. „Zaprzestać znęcania się nad załogą tankowca „Tuapse"!":

Wiadomości nadchodzące z Taiwanu o straszliwej sytuacji załogi tankowca radzieckiego „Tuapse", bezprawnie zagarniętego rok temu na otwartym morzu na południe od wyspy Taiwan, na wodach kontrolowanych całkowicie przez marynarkę wojskową USA, wywołują głębokie oburzenie radzieckiej opinii publicznej — pisze „Obserwator". Mimo licznych protestów rządu radzieckiego i żądania natychmiastowego zwrotu tankowca i uwolnienia jego załogi, rząd Stanów Zjednoczonych nie podejmuje w tej sprawie żadnych kroków.

Ostatnio znowu napływają wiadomości o potwornych warunkach w jakich znajdują się marynarze radzieccy. Władze czangkaiszekowskie umieściły ich jak jakichś przestępców w specjalnym obozie, przy czym niektórzy z marynarzy osadzeni zostali w oddzielnych celach. Osoby, którym udało się dotrzeć do tego obozu, opowiadają, że marynarze radzieccy wyglądają, jak ludzie chorzy, a wielu z nich trudno poznać, tak bardzo zmienili się wskutek nieludzkiego traktowania przez czangkaiszekowskich dozorców więziennych. Lekarz tankowca, dr Romanow który przeszedł operację w szpitalu więziennym, przebywa w warunkach uwłaczających wszelkim wymaganiom higieny.

Marynarze radzieccy otrzymują głodowe racje żywnościowe, a ich prośby o przydzielenie im tłumacza i lekarza francuskiego są stale odrzucane.

Czangkaiszekowcy — pisze dalej autor artykułu — dopuszczają się licznych prowokacji, usiłując zmusić załogę tankowca radzieckiego do podpisania kompromitujących oświadczeń. Ponieważ im się to nie udaje, stosują wobec opornych nieludzkie metody. Maszynista Woronow, który odmówił podpisania podsunietego mu oświadczenia, został umieszczony w szpitalu dla obłąkanych, mimo iż, jak to stwierdziły osoby, które zdołały do niego dotrzeć, jest on zupełnie zdrów psychicznie. Szczególnie brutalnie traktowany jest kapitan tankowca T. Kalinin. Umieszczono go w oddzielnej celi, i mimo złego stanu zdrowia stosowane są wobec niego złośliwe prowokacje w celu zdyskredytowania go w oczach załogi.

Zgon Kazimierza Grusa

ŁÓDŹ. — W Łodzi zmarł w wieku lat 70 zasłużony artysta-grafik, znany karykaturzysta, laureat Nagrody Państwowej — Kazimierz Grus.

Świat i ludzie

Nr 26 (173) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" 2. VII. 1955 r.

Przyszłość TWEGO miasta

Zapoznajemy dziś czytelników z małym fragmentem przyszłości naszego miasta. W codziennym trudzie wielotysięczna armia budowniczych realizuje porywające plany przebudowy Białegostoku. Jesteśmy świadkami, jak szybko rosną nowe mury gmachów mieszkalnych, jak powstają nowe dzielnice miasta.

Piękny będzie Białystok przyszłości, Białystok — dwustutysięczne miasto wojewódzkie.

Od nas wszystkich, od naszej pracy, zależy, w jakim tempie potrafimy zrealizować te ambitne plany. Trzeba będzie pokonać jeszcze wiele trudności i przeszkód, trzeba będzie wyrzec się niejednej, jakże potrzebnej nam już dziś wygody, po to, by stworzyć takie warunki, w jakich chcemy żyć.

Chcemy Wam dziś zaproponować nieco oryginalną wycieczkę w... przyszłość. Cel — Białystok. Środki lokomocji — najszybsze w świecie — własna wyobraźnia, pobudzona realnymi planami zabudowy miasta.

Będzie to ponadto wycieczka nader wygodna — wystarczy usiąść wygodnie w fotelu i... odjeżdżamy.

Na wstępie znajomy widok. Dobrze wszystkim znana fontanna przy Rynku Kościuszki. Nie dziwi nas również wysmukła wieża ratusza. Pamiętamy ją z licznych makiet. Ale teraz rawysoka", uzupełniona „małą" architekturą — tarasami, skarpami, arkadami. Wystarczy przejść jeszcze kilka kroków i z tętniącego wielkomiejskim gwarem ruchliwego centrum, przechodzimy do...

...centralnego parku śródmiejskiego

— Ach jak tu cudnie! — wyrwie się niejednemu z nas



tusz już stoi, z tą tylko różnicą, że nie w... śródmieściu, lecz na jego początku.

Tu bowiem bierze swój początek nowa reprezentacyjna oś śródmieścia, ciągnąca się aż do (oczywiście, również nowego) dworca kolejowego. Nie korzystamy z najnowszych zdobyczy techniki komunikacyjnej. Chcemy przecież dokładnie obejrzeć nowy Białystok.

Idziemy ulicą Wesołowskiego. Mijamy „stare" gmachy PDT, „Delikatesów" i stajemy na... rozdrożu. W którą stronę pójść? Czy kuszącą, wspaniałą, pełną zieleni aleją w kierunku plant, czy też reprezentacyjną arterią śródmieścia — do dworca?

Wybieramy tę drugą. Jest na co popatrzeć. Po obu stronach wysokie, cztero i pięciokondygnacyjne gmachy z efektownymi fasadami i bogatą, urozmaiconą zarówno w formie jak i w barwie elewacją.

Na piętrach — mieszkania, na parterze kawiarnie, restauracje, pięknie urządzone sklepy z efektownymi witrynami, punkty usługowe, bary. To śródmiejska dzielnica mieszkaniowa — białostocka MDM.

Ale oto wyrasta przed nami ogromny, obudowany z czterech stron Plac Centralny. Monumentalny gmach Prezydium WRN zadziwia, nie tylko swym ogromem, lecz także pięknem architektonicznego rozwiązania. Obok inne gmachy użyteczności publicznej.

Jedną ze ścian czworoboku tworzy miła dla oka... zieleń. Jest to tzw... „zieleń westchnienie zachwytu. I rzeczywiście. Park śródmiejski — wspaniałe miejsce do wypoczynku i zabaw wprawia w podziw każdego mijającego piękno estetę. Chętnie zatrzymalibyśmy się tu dłużej, by obejrzeć wszystkie (a jest ich mnóstwo) atrakcje parku, ale przed nami jest jeszcze...

...„oś zielona".

Tym, którzy znają Białystok z... 1955 r., musimy wyjaśnić, że „oś zielona" to nowa duża aleja spacerowa łącząca Plac Centralny z głównym Parkiem Kultury i Wypoczynku w Zwierzyńcu.

Oczywiście, nazwa „zielona" ma swoje uzasadnienie. Łatwo można się o tym przekonać spacerując w cieniu rozłożystych drzew ozdobnych i podziwiając pomysłowo rozwiązane trawniki ciągnące się po obu stronach tej pięknej alei spacerowej.

Wraz z tłumem wesołych spacerowiczów dochodzimy do „królestwa sportu". Stadion Sparty — rozbudowany i wyposażony w nowe bieżnie, boisko, korty, baseny „okupowany" jest przez barwne grupy sportowców i tłumy kibiców przyglądających się emocjonującym zawodom.

Uśmiech powątpiewania na Waszych twarzach pozbawiony jest racji. Mówimy o przyszłości, nie ma więc powodów wątpić w zdolności organizacyjne naszych działaczy sportowych.

Ale oto i Park Kultury. Jesteście zaskoczeni. Rozumiemy to doskonale. W 1955 r. tego jeszcze nie było. Ale za to teraz macie nie lada trudność — co wybrać? Gdzie pójść wpierw? Czy odwiedzić pawilony, stoiska, parkiety do tańca, czy ochłodzić się napojem orzeźwiającym w którymś z licznych barów i restauracji, czy też obejrzeć imprezy artystyczne, lub posłuchać koncertu?

Wszystko jest ponętne, wszystko pociąga bogactwem form, urzeka i... bawi. Ułatwi nam jednak wybór — inny widok. Oto zza zieleni wyłania się... biała ściana. Słońce odbija się w dużych, lśniących szybach. To Młodzieżowy Pałac Kultury.

„Jak w bajce"

Pałac zajmuje „bagatelkę" — ledwie 4 hektary byłego ogrodu miejskiego przy zbiegu ulic Piwnej i Podleśnej. Wstąpmy na chwilę do tego pałacu młodości. Obszerny hall ozdobiony jest bogatą sztukaterią i estetycznie umeblowany. Idziemy dalej. I znów nie wiadomo od czego zacząć zwiedzanie. Tu duża reprezentacyjna sala teatralna, obok kilka świetnie wyposażonych świetlic, dalej ogromna sala gimnastyczna.

Tam znów piękny, kryty basen kąpielowy. Ale poza sportem i rozrywką są tu jeszcze inne niespodzianki. Gabinety przyrodnicze, chemiczne, fizyczne, biologiczne, pracownie radio-techniczne, elektro-techniczne, laboratoria, warsztaty itp.

Prawdziwy raj. Pałac pomieścić może naraz i zapewnić rozrywkę i zajęcie 5 tysięcznej rzeszy młodzieży. Szkoda, że nie wszyscy mamy te parenaście lat.

„Odmłodzeni" opuszczamy ten piękny przybytek radości i wesela i ruszamy dalej.

„Białostockie Alpy"

Idziemy wzdłuż białostockiego „alpinarium". Nie jest to najnowsze osiągnięcie, bo znają je już białostoczanie z... 1956 roku.

Na „mikroskopijnych" skałach rosną oryginalne kwiaty górskie — szarotka, smagliczka, bławatki, łamikamień, zawilce górskie — około 30 różnych odmian.

Ale, nie tylko „alpinarium" odróżnia planty — od tych znanych nam z 1955 r. Mamy okazję do podziwiania egzotycznych krzewów i drzew... wiśni japońskiej, krategusów, jabłoni, rododendronów oraz nowych odmian roślin ozdobnych.

Upojeni pyszną wonią kwiatów i zieleni nie zauważyliśmy, kiedy otworzył się przed nami nowy krajobraz. Zza drzew wyłoniła się połyskująca w słońcu tafla jeziora. Tak, to „nasze" sztuczne jezioro.

Kiedy patrzymy na czystą, doskonale utrzymaną plażę, przystań wypełnioną kajakami, żaglówkami i innym sprzętem, zapominamy o... dojildzkim stawie, brudnym i zaniedbanym. Z trudem opieramy się pokusie użycia kąpieli w chłodnych wodach jeziora i maszerujemy do...

...„alei Pałacowej"

Aleja Pałacowa łączy park przy b. pałacu Branickich (ślad tymczasowa nazwa) ze Śródmieściem. Na południe od tej osi wyrosło całe miasteczko akademickie. Zespół klinik Akademii Medycznej — stanowi sam w sobie dzielnicę.

O tym, jak wielkim udogodnieniem jest takie skupienie gmachów klinicznych, wiedzą nie tylko medycy. Nie trzeba też chyba dodawać, że nowe kliniki specjalistyczne przystosowane do potrzeb i doskonale wyposażone spełnią daleko lepiej swe zadanie, niż istniejące obecnie.

Zwiedzanie miasteczka akademickiego zajęłoby nam zbyt wiele czasu. Zrobimy to innym razem. Na dziś musimy zakończyć naszą wędrówkę.

Zbliża się wieczór i trzeba dobrze się zastanowić — dokąd się wybierzemy. Znany ten problem już z 1955 r. z tą tylko różnicą, że wtedy niejednokrotnie nie było dokąd pójść, a teraz nie wiemy co wybrać, tak wiele atrakcji, rozrywek i możliwości wypoczynkowych stwarza nowy Białystok.

Ten nowy Białystok, którego realny plan przebudowy jest już realizowany, i którego pierwsze fragmenty ujrzymy już w najbliższych latach.

Z wizyty premiera Indii

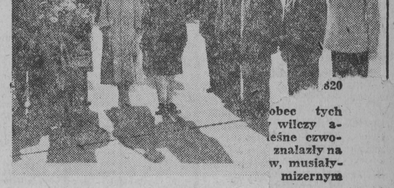


Jak już informowaliśmy, 26 czerwca opuścił Polskę, bawiący u nas na zaproszenie Rządu PRL, Premier Indii Jawaharlal Nehru. W czasie swego pobytu w Polsce premier i minister Spraw Zagranicznych Indii podpisał tekst wspólnego oświadczenia rządów PRL i Indii (zdjęcie poniżej). Premier Nehru wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził m. innymi również Hutę im. Lenina (zdjęcie obok).

Zdjęcia dolne przedstawiają: córkę premiera Indirę Gandhi w rozmowie z członkiniami ZG Ligi Kobiet oraz fragment pożegnania gości na lotnisku Okęcie w Warszawie.







Serdeczne spotkania

W Fastach nie wróżono nam nic dobrego. — „Część ludzi wyjeżdża natychmiast po pracy, a ci, którzy zostają, nie bardzo lubią chodzić na zebrania" — informowało nas kierownictwo budowy Kombinatu Bawełnianego. — Gdyby tak jakiś „jazz" czy coś w tym rodzaju, to zupełnie co innego.

A tak... nie wiadomo, co z tego będzie...

Na początku spotkania wszystko zdawało się potwierdzać pesymistyczne horoskopy kierownictwa. Kiedy jednak zabrzmiały pierwsze tony mazura ze „Strasznego dworu" świetlica zapełniła się po brzegi. Oryginalny to był widok. Mała scena nie mogła pomieścić Białostockiej Orkiestry Symfonicznej. Toteż muzycy usadowili się na... widowni. Dyrygent Hanek prowadził koncert otoczony wieńcem kobiet, dzieci i robotników.

AKTORZY „MIMO WOLI"

Kontakt „nawiązał się" szybko. Najtrudniej było z „wyciąganiem" pierwszych uczestników konkursu. Po tym w dyskusję wciągnęła się „cała sala". Ileż szczerego, zdrowego śmiechu wywołała arcymiła scena „oświadczyn" w wykonaniu „aktorów mimo woli" Stanisława Gawryluka i Heleny Gerbiel — pracowników budowy w Fastach.

Z jaką swadą dyskutował zbrojarz Orzechowicz — który mimo niemłodego już wieku jest wielkim entuzjastą sportu. Jak z przysłowiowego „rogu obfitości" posypały się życzenia, krytyczne uwagi, żądania pod adresem kierownictwa budowy i... redakcji.

Zdziwionym tym ostatnim zdaniem czytelnikom wyjaśniamy, że wszystko to odbywało się na spotkaniu dziennikarzy „Gazety Białostockiej" z załogą budowniczych Fast.

Trzeba tu dodać, że niestety tych krytycznych uwag pod adresem redakcji nie było dużo. A przecież jednym z głównych celów cyklu, organizowanych z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy" spotkań z czytelnikami, była właśnie pewnego rodzaju „wzajemna wymiana poglądów".

Chodziło o to, by w bezpośredniej dyskusji czytelnicy mogli wypowiedzieć swe uwagi i życzenia pod adresem redakcji i poddać krytycznej ocenie nie tylko artykuły dotyczące bezpośrednio zainteresowanych, ale też i ogólnie całość „Gazety".

Natomiast w czasie spotkań w zakładzie „A" BZPW im. Sierżana i w Fabryce Pluszu, nie usłyszeliśmy w ogóle zbyt dużo uwag o naszej pracy.

MOŻNA I TAK...

— Nigdy nie spodziewaliśmy się, że można się tak doskonale bawić — mówili mieszkańcy Oleksina po spotkaniu zorganizowanym przez „Gazetę Białostocką" — uśmieliśmy się do łez...

Dodajemy od siebie: nie był to śmiech bezmyślny, ot taki dla zabawy. Chłopi z Oleksina śmieli się z kułackich plotek oraz z... własnych słabostek, złych nawyków i przesądów.

Ten szczery, zdrowy śmiech, wykazał raz jeszcze jak potężną bronią jest celna, dobrze zaadresowana satyra. Ośmieszony kułak czy wykpiony pijak boleśnie odczuli na sobie ostrze satyry — a wiadomo, ośmieszony wróg traci siłę.

Bo przecież w czasie spotkania głównymi „dostarczycielami" humoru i wykonawcami byli sami mieszkańcy Oleksina.

Mówili chętnie o sobie. Mówili też dużo i rzeczowo o „Gazecie". Domagali się między innymi, by „Gazeta" zamieszczała więcej zdjęć popularyzujących uprawę kukurydzy, pszenicy, buraków cukrowych.

Wiele krytycznych uwag poświęcili chłopi z Oleksina artykułom związanym z upowszechnieniem wiedzy rolniczej. Żądali, by w artykułach tych podawano przede wszystkim konkretne przykłady z naszego województwa.

Wielu czytelników, zwłaszcza starszych, dało wyraz życzeniu, by... zwiększyć format „Gazety" i rozmiary druku.

W czasie spotkania przedstawiciel redakcji wręczył mieszkańcom Oleksina odbiornik radiowy — nagrodę za dobre wyniki w realizacji czynu drogowego.

REFERAT I... POGODA

Nie łatwo było pokonać „opory" młodzieży z zespołu PGR w Ledze i zapewnić frekwencję na spotkaniu. Piękna czerwcowa pogoda kusiła rozkoszami spędzenia sobotniego wieczoru na „łonie natury". Do tego trzeba dodać ogromny strach przed... referatem. Przyjęło się bowiem w Ledze, że każdorazowy przyjazd kogokolwiek z „powiatu", czy „województwa" z reguły związany był z niezbyt zachęcającą perspektywą wysłuchania referatu.

Trudną sytuację uratowały... junaczki SP, które przymaszerowały z gospodarstwa Chełchy. A kiedy spotkanie się zaczęło, lotem błyskawicy rozeszła się „fama", że... referatu nie ma, jest natomiast... bardzo wesoło.

Junaczki popisywały się pięknymi głosami i błyskotliwymi odpowiedziami w konkursach. Dziarskie dziewczęta „zapędziły w kozi róg" młodzieńców z Legi.

Miejmy nadzieję, że młodzież z Legi postara się przy najbliższej okazji zrewanżować.

Ogólnie można powiedzieć o młodzieży z Legi, że... nie lubi dużo mówić. Być może z tej właśnie przyczyny, nie usłyszeliśmy zbyt wielu uwag pod adresem „Gazety Białostockiej".

W sumie, spotkania z czytelnikami, chociaż nie wolne od błędów organizacyjnych i programowych, przyczyniły się niewątpliwie do zacieśnienia kontaktu redakcji z załogami robotniczymi i mieszkańcami wsi.

Nowa forma zbiorowej za-
...zrządow... której głównymi
tygodni są ... wszyscy,
dian". uwert... ku miesz-
Narody wiele Przekona-
śledzić będą ...vietnie się
kich spornyc... ych atrak-
w drodze ro... trochę po-
towego Zgro... atywy i
„Krok za ...
narodowe, a

Osobliwe lecz prawdziwe

MISS INTELIGENCJA

W zachodnio-berlińskich lokalach nocnych specjalną „atrakcją" są wybory najrozmaitszych „królowych" nocy.

Między innymi wybierano „królowę inteligencji". O poziomie tych „wyborów" świadczą błyskotliwe odpowiedzi kandydatek na ten zaszczytny tytuł. Oto próbki:

— Największe miasto Europy? — New York. Kto to był Hannibal? — Słynny kocur.

Tytuł „miss inteligencja" zdobyła studentka Wydziału Chemii Uniwersytetu Zachodnio-Berlińskiego Urszula Wirke, która jako jedyna była w stanie odpowiedzieć na pytanie, kiedy żył Karol Wielki. „Miss inteligencja" dała dowód „wysokiej kultury" popełniając przy wpisywaniu się do „księgi honorowej" dwa kardynalne błędy ortograficzne.

Z FILMU

Amerykańscy producenci przystąpili do realizowania filmów — „przeróbek" dzieł klasycznych. Między innymi przewiduje się film osnuty na tle „Fausta" pod obiecującym tytułem „Uwiedzenie Małgorzaty" oraz przeróbkę „Wallensteina" — pod tytułem „Hopla Thekla".

(według „Berliner Illustrierte")

Białostockie łabędzie



„Jak obłoki dwa łabędzie przecinają staw" — wszyscy chyba znają te słowa z popularnej piosenki „Siwy włos". Nie wszyscy jednak, nawet białostoczanie wiedzą o tym, że na pięknie oczyszczonych i uregulowanych stawach przy ul. Mickiewicza żyje para dorodnych łabędzi.

Jak widać na zdjęciu, szlachetne ptaki czują się doskonale w Białymstoku i... jedzą z ręki. Nic też dziwnego, że białostoczanie, a zwłaszcza ci najmłodsi, chętnie odwiedzają piękną parę i nie szczędzą swym ulubieńcom smakołyków.



Z przeszłości Białostocczyzny

Ślady „potopu" w Kruszewie

Przypadająca w bieżącym roku trzechsetna rocznica „potopu" szwedzkiego za czasów panowania króla Jana Kazimierza, zbiegła się dziwnym trafem z odkryciem dobrze zachowanej reduty szwedzkiej, położonej wśród rozległych rozlewisk rzeki Narew, nieopodal wsi Kruszewo, o 10 km na południowy — zachód od Choroszczy.

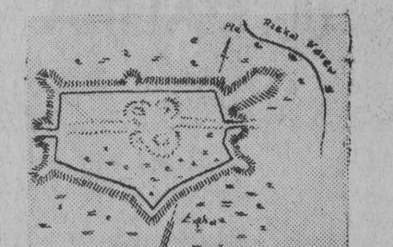
Reduta owa leży na bagnistej wyspie, noszącej nazwę „Koziołek", w odległości zaledwie 100 metrów od zniszczonego mostu, na szosie wiodącej z Białegostoku do Jeżewa.

Posiada ona kształt foremnego pięcioboku o wymiarach 150x100 metrów, zaopatrzona jest w bastiony oraz otoczona widoczną jeszcze do dziś fosą.

Zwrócenie tej reduty w kierunku południowo-wschodnim i położenie tuż u lewego brzegu starego koryta Narwi, w odległości 15 km na południe od Tykocina, świadczy, że wzniesiona ona była przez garnizon szwedzki stacjonujący na zamku w Tykocinie i miała za zadanie obserwację rzeki, która w owym czasie była wielką i ważną arterią komunikacyjną.

Reduta w Kruszewie oraz wały w Leśnikach świadczą, że liczący około 500 żołnierzy garnizon szwedzki w Tykocinie, pozostający pod rozkazami generała Dytrycka Roze utworzył w jego okolicy silnie i mądrze ufortyfikowany rejon, który przez rok przeszło uniemożliwiał wojskom hetmanów Sapiehy i Gąsiewskiego zbliżenie się do Tykocina oraz przerzucenie swych wojsk z jednego brzegu rzeki na drugi.

Reduta szwedzka w Kruszewie jest jak dotychczas, nie tylko jedyną tego rodzaju pamiątką z okresu „potopu" szwedzkiego na terenie województwa białostockiego, ale też najlepiej bodaj zachowaną fortyfikacją szwedzką na terenie całej Polski.



Reduta szwedzka w Kruszewie zbudowana została według najlepszych zasad techniki fortyfikacyjnej XVII wieku.

Wśród okolicznej ludności zachowało się wiele ciekawych wspomnień i legend tak odnośnie reduty na „Koziołku", jak i walk prowadzonych w rejonie Tykocina z najeźdźcą szwedzkim. Otóż, jak opowiadał mi 80-cio letni mieszkaniec wsi Kruszewo, Antoni Zagórski oraz wielu innych jego sąsiadów, redutę na „Koziołku" mieli sypać Szwedzi, z braku łopat hełmami, zaś wojska polskie, walczące ze Szwedami stojącymi na „Koziołku" i w Tykocinie, używały dla zmylenia przeciwnika różnych „fortelów", jak np. przybijając koniowi podkowy w odwrotną stronę.

Odnośnie walk w rejonie Kruszewa nie pozostało tu wprawdzie żadnych wspomnień, jednakże pewien ślad znalazłem we wsi Jaworówka, leżącej o 20 km na północ od Kruszewa, nieopodal ujścia rzeki Supraśl do Narwi. Otóż wśród starszych mieszkańców tej wsi przechowało się jeszcze do dziś dnia przekazywane z pokolenia na pokolenie opowiadanie, jak to wojska polskie (chłopi mylnie twierdzą, że znajdowały się one pod dowództwem Stefana Czarnieckiego, jako wodza bardziej znanego i popularniejszego od hetmanów Sapiehy i Gąsiewskiego) posuwając się pod Tykocin dla zmylenia Szwedów ustawiały na tratwach przebrane w mundury i uzbrojone manekiny. Szwedzi zdezorientowani strzelali do manekinów, co pozwalało oddziałom polskim posuwać się niepostrzeżenie z innej strony w pobliżu fortyfikacji obsadzonych przez Szwedów.

JAKUB ANTONIUK

Z doświadczeń ludzi teatru (2)

Rozmowa z Bolesławem Orlińskim



Bolesław Orliński jako prof. Orliński w „Maturzystach" Z. Skowrońskiego.

Aktor i reżyser, Bolesław Orliński, znany jest dobrze publiczności białostockiej z wielu kreacji na scenie Teatru im. A. Węgierki. O jego niezwykłej pasji aktorskiej świadczy fakt, że mimo pogarszającego się stanu zdrowia, nie opuścił sceny, i dopiero kategoryczne żądanie lekarza zmusiło go do poddania się leczeniu.

Miłośnicy teatru z prawdziwym zadowoleniem przyjmą do wiadomości, że już wkrótce aktor ten i reżyser powróci do pracy. Korzystając z pomyślniejszego jego stanu zdrowia, przeprowadziliśmy krótką rozmowę z Bolesławem Orlińskim na temat jego pracy i działalności teatralnej.

— *W trzecim dniu po wyzwoleniu Częstochowy przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie* — wspomina Bolesław Orliński — *Teatr Dramatyczny wystawił „Przepióreczkę" Żeromskiego, w której grałem pierwszą po wyzwoleniu rolę. Było to niezapomniane przeżycie zarówno dla nas, aktorów jak i publiczności. Wszyscy dosłownie chłonęli padające ze sceny polskie słowo.*

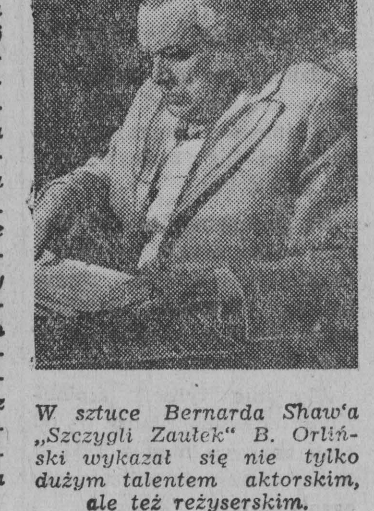
Od wspomnień przechodzimy do innych pytań.

— Jaką rolę w swej długoletniej karierze artystycznej uważa Pan za najbardziej trudną, a jaką za najbardziej przez Pana lubianą?

— *Prawdę mówiąc, każda rola poważnie potraktowana jest jednocześnie najbardziej trudną i najbardziej przyjemną. Trudno jest więc mówić o takim podziale. Szczególnie dużo satysfakcji dała mi rola Ekstranda w „Upiorach" Ibsena. Jest to rola pełna psychologicznej głębi. Rolę Oswalda w tej sztuce grał znakomicie Karol Adwentowicz, a doskonały partner znaczy bardzo wiele. Przy okazji chciałbym dodać, że właśnie współpraca aktorów bardziej dojrzałych i doświadczonych z młodszymi kolegami ma bardzo duże znaczenie dla wychowania nowego pokolenia artystycznego.*

Każdy doświadczony aktor może wiele pomóc młodszym kolegom; niezbędny do tego jest tylko jeden warunek — trzeba lubić młodzież. No, i poza tym nie wystarczy mentorskim tonem tłumaczyć — trzeba, i to przede wszystkim, umieć pokazać.

W czasie swej czterdziestokilkuletniej pracy scenicznej reżyserowałem wiele sztuk, w tym sporo klasycznych. Przy „ustawianiu" aktorów kierowałem się zawsze zasadą oddania wykonawcom jak największej swobody w doborze środków interpretacji roli.



W sztuce Bernarda Shaw'a „Szczygli Zaułek" B. Orliński wykazał się nie tylko dużym talentem aktorskim, ale też reżyserskim.

Moje najważniejsze zadanie sprowadzało się do tego, by wszyscy wykonawcy dobrze rozumieli całość sztuki i umieli znaleźć najbardziej im bliską drogę do psychiki odtwarzanej postaci tak, by była ona zgodna z moją ogólną koncepcją opracowania sztuki.

Sprowadzamy rozmowę na temat ostatniej sztuki „Maturzyści".

— *Rolę mego imiennika, prof. Orlińskiego z „Maturzystów", przeżyłem bardzo głęboko i bardzo... osobiście. Nie wstydzę się przyznać, że już w czasie prób, zwłaszcza w scenie z Biernackim, stawały mi łzy w oczach...*

Żałuję tylko, że w białostockim przedstawieniu rola prof. Orlińskiego w trzecim akcie zanika. Przecież wskutek tego został wyraźnie osłabiony dramatyczny ładunek finału sztuki.

Kończąc rozmowę Bolesław Orliński oświadczył, że z niecierpliwością oczekuje chwili powrotu do przerwanej pracy.

Mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli oglądać premierę reżyserowanej przez Bolesława Orlińskiego sztuki M. Ostrowskiego pt. „Późna miłość".

Z podróży do Ameryki Południowej (1)

Od Okęcia do zatoki Guanabara

Samolot oderwał się od polskiego lądu i szybko znikać zaczęło lesiste, pomorskie wybrzeże. Pod nami już tylko błękitno-szara powierzchnia Bałtyku. Czas oderwać się również od pozostawionych w kraju drogich i bliskich osób, rozejrzeć się wokoło.

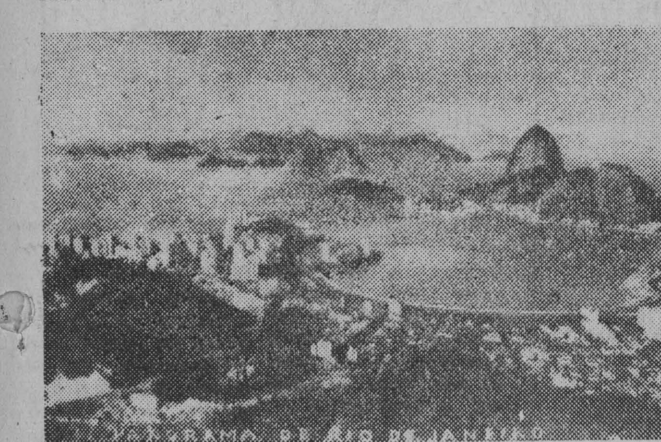
Nasz samolot lecący do Kopenhagi jest prawie pusty. Niewiele też trzeba czasu, aby dowiedzieć się, że starszy pan o czerstwym, zdrowym wyglądzie to Polak — emigrant mieszkający stale w Danii. „Wyjechałem z kraju w 1915 roku — opowiada. Jestem obywatelem duńskim, ale Polska nie przestała być dla mnie tym, czym była dla mojego ojca... Bardzo dużo w Polsce zrobiono. Niektórzy chcieliby, aby było zrobione jeszcze więcej, ale rozumiem — nie od razu Kraków zbudowano. Czego bym jeszcze chciał — to przywieźć żonę do Polski. Marzy ona o tym i to już od dawna..."

Stewardessa o rumianych policzkach idzie przez korytarz jakby nigdy nic. Uśmiecha się do pasażerów, sprząta po ostatnim posiłku. To zachowanie się stewardessy działa uspokajająco. Więc może się jednak nie spalimy i nie spadniemy w otchłań?

A w Madrycie fotografują...

Nie spaliliśmy się i nie spadliśmy w otchłań, ale za to jeszcze tego samego dnia, niepomny tylko co otrzymanej lekcji latania, znów jestem w samolocie. Tym razem w drodze z Paryża do Rio de Janeiro. Tym komfortowym samolotem francuskiej linii „Air France" mkniemy z szybkością 550 km na godzinę. 50 wygodnych foteli, w których można prawie leżeć. Wszystkie są zajęte.

Lecimy na wysokości 5 tys. metrów, ale dzięki doskonałej klimatyzacji, zupełnie się nie odczuwa zmian ciśnienia i temperatury. Na wysokości 5 tys. metrów, trzeba mieć dużo wyobraźni, aby „widzieć" krajobraz. Za to ma się przed oczyma mapę świata. Oto żółta i monotonna Hiszpania. W Madrycie, gdzie lądujemy przed dworcem lotniczym, stoi dwóch jegomościów z aparatami fotograficznymi przy oku. „Pstrykają" każdego wychodzącego z samolotu, nawet tych, co za chwilę polecą dalej. Sądziłem, że zechcą mi zaraz doręczyć miłą pamiątkę z powietrznego szlaku. Jednak nie o to chodziło... To po prostu frankistowska Hiszpania, to daje znać o sobie frankistowska policja... Gdy mrok zapada, ukazuje się nam biało-czerwona plama tak świetnej niegdyś Sewilli, a zaraz potem odrywamy się od Europy. Z nastaniem nocy mamy już pod sobą tylko bezmiar Oceanu.



Panorama Rio de Janeiro

Jedzie też z nami p. Gajewska, Polka z Brazylii. Była w odwiedzinach u swojej siostry pod Lublinem i przy sposobności jeździła trochę po kraju. Do Sao Paulo, gdzie czeka na nią mąż i dorosły syn — „Brazylijczyk", wraca rozradowana tym, co widziała. Jest bardzo zadowolona, gdy jej mówię, że będę wkrótce w Brazylii. „Musi pan nas odwiedzić — mówi. — Mieszkamy w Villa Anastasia. To przedmieście Sao Paulo. Konsul nasz wie, gdzie to jest. Niech przyjedzie razem z panem. Umiem gotować po polsku. Robię bigos, naleśniki..."

Ale, oto jest już pod nami Kopenhaga i czas się rozstać. P. Gajewska wsiada do szwedzkiego samolotu linii „SAS", aby następnego wieczoru wylądować w Sao Paulo. Ja natomiast lecę do Paryża.

Uśmiech stewardessy

Jest godzina 18. W dużym, fińskim samolocie — około 30 pasażerów. Pod nami — spokojny krajobraz północnej Francji. Wieczór wydaje się tak pogodny i cichy, iż zda się, że gdyby nie warkot motoru, słychać by było ryczenie krów wracających z pola do obór. Za godzinę powinniśmy być na lotnisku Le Bourget.

Tymczasem nie wiadomo kiedy połowę horyzontu przysłoniło ciemne jak ołów pasmo chmur. Lecimy wprost w chmury. Nie podoba mi się ten kierunek. Ale wtem na wyrastającej przed nami czarnej ścianie dostrzegam fioletowe błyski. Oj, niedobrze — przebiega mi przez głowę myśl. Błyskawica? A więc burza?... I w tej samej chwili, jakby na potwierdzenie moich przypuszczeń, po obu stronach samolotu wyrastają jakieś niebotyczne turnie, a my do góry i... w dół. Jeszcze raz do góry i znowu w dół. Chwytam się kurczowo poręczy fotela. Wpijam się palcami w jego miękkie obicie. A samolot chyboce, coraz gwałtowniej — w górę, w dół, w prawo, w lewo. Jest ciemno, jakby w jednej chwili zapadła noc... Rozglądam się po samolocie, wszyscy siedzą nieruchomo... Ale młodziutka stewardessa o rumianych

O 1-ej budzą nas ze snu. W dole światła Dakaru. Bardzo niemiłe są te lądowania w połowie nocy. Wychodzi się z samolotu rozespanym, niemrawym, aby kręcić się przez trzy kwadranse w jakiejś poczekalni, a potem wracać do aparatu, przywiązywać się pasami, wzbijać w powietrze, no i z trudem zasypiać. Tym razem nie mam jednak pretensji do „Air France". Przecież — Dakar to „autentyczna" Afryka. Czyż można przespać jedyną w życiu szansę postawienia nogi na „Czarnym Lądzie"!

Drzwi się otwierają i bucha na nas żarem jakby z otwartego pieca. Podchodzą urzędnicy w szortach i koszulkach koloru khaki, w białych, korkowych hełmach. Wyglądają „straszliwie" kolonialnie. Aby już nie pozostało żadnej wątpliwości, gdzie jesteśmy, obskakują nas czarni — jak otaczająca nas noc — Senegalczycy. Ruchliwe chłopy, o rozgarniętym wyrazie twarzy, w bajecznie szerokich, białych szarawarach. Coś jakby długie koszule nocne, ściągnięte u kostek.

Czerwony barwnik drzewa „Braz"

Nasz samolot jest zaledwie na wysokości kilkudziesięciu metrów, gdy wraz z czerwonymi światłami pola startowego urywa się nagle stały ląd. Zagłębiamy się w ciemną czeluść, za którą leży Ameryka. Dwa dni temu żegnałem Okęcie, kilka godzin później Ojczyznę, potem Europę, a teraz z kolei Afrykę...

Ogolony i umyty, z jednej z czterech kabin toaletowych samolotu już o 8 rano wyglądam przez okno. Nic, tylko Ocean. Ale oto już po przeciwległej stronie aparatu pasażerowie żywo gestykulują i coś sobie nawzajem pokazują. Oczywiście — matka — Ziemia! Aż po ginący w nieskończoność horyzont, zielono, zielono, zielono. Korony drzew, jak falujące morze zieloności. Czasem zaświeci w słońcu tafla wodna na jakichś moczarach lub wstędze rzeki. Więc to już Ameryka, Brazylia!?

Zobaczył ją po raz pierwszy w roku 1500 żeglarz portugalski Pedro Alvarez Cabral. Od dającego czerwony barwnik drzewa „braz" nazwano ją Brazylią. A może zobaczyli ją jeszcze wcześniej, bo 1100 lat przed naszą erą Fenicjanie? Niektórzy i tak twierdzą. Przez trzy wieki portugalska kolonia przemierzana wzdłuż i wszerz przez śmiałych „bandeirantów" polujących na złoto i szmaragdy, Brazylia w 1822 roku uzyskała niepodległość.

Brazylia zajmuje 8,5 milionów km², jest piątym co do wielkości państwem na świecie, stanowi niemal połowę całej Południowej Ameryki. Ale nie tylko w tym rzecz. W odróżnieniu od ZSRR, Chin, Kanady czy Stanów Zjednoczonych, które są większe od Brazylii, w tym kraju nie ma żadnych pustyń, żadnych lodów i wiecznych śniegów i żadne wyniosłe góry nie czynią tu ziemi niezdatną do użytku. Każdy kilometr tego kraju może dawać plony, żywić ludzi i zwierzęta.

A tymczasem na tym niezmierzonym i żyznym obszarze, mieszka tylko 55 milionów ludzi, czyli 6 mieszkańców na km². A tymczasem, jak to stwierdza wybitny biolog brazylijski i autor głośnego dzieła „Drogi głodu" — Jozue de Castro połowa ludności jest niedożywiona. Mimo, że Brazylia ma niezmierne obszary uprawne, na których można hodować wszelkie gatunki roślin — od kauczuku do pszenicy, mimo, że Brazylia ma wielkie złoża żelaza i manganu, wiele metali kolorowych i szlachetnych, ropę naftową i wprawdzie w niewielkich ilościach i w złym gatunku, ale również i węgiel...

...Pamiętamy jak wielkim wyczynem, jeszcze nie tak dawno był przelot nad Atlantykiem. Dziś w ciągu 6 godzin przeskakujesz z Afryki do Ameryki. I nie jest to wcale uciążliwe dla pasażera.

Po przybyciu nad kontynent amerykański, samolot nie ląduje, leci jeszcze 5 godzin, wprost do Rio de Janeiro.

W pełnym blasku południowego słońca zniżamy lot nad zatoką Guanabara. Nad tą zatoką, najpiękniejszą na świecie — jeśli wierzyć wszędobylskim żeglarzom — leży stolica Brazylii.

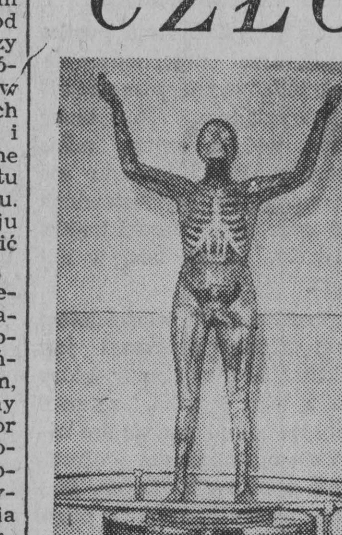
JAN GRAŻYŃSKI



...w ciągu 6 godzin przeskakujesz z Afryki do Ameryki.

(do artykułu obok)

SZKLANY CZŁOWIEK



Zakład Anatomii Prawidłowej Człowieka Akademii Medycznej w Białymstoku zadziwia obfitością materiałów naukowych.

Naukowcy białostoccy prowadzą od kilku lat badania archeologiczne, które przyniosły wiele niezwykle cennych wykopalisk. W zakładach zgromadzono już ponad 100 szkieletów ludzkich z okresu sięgającego początków historii Polski.

Wykopaliska te posłużyły jako materiał do opublikowania kilkunastu prac naukowych, związanych tematycznie z Białostocczyzną.

Mieszkańcy różnych dzielnic Polski różnią się od siebie nie tylko cechami charakteru, obyczajami, kulturą regionalną itp., ale też budową ciała.

Tę odmienność, powstałą wskutek różnych warunków terenowych, klimatycznych, społecznych i innych, potwierdziły również przeprowadzane obecnie badania wśród mieszkańców naszego województwa.

Warto zaznajomić się ze zdobyczami naukowymi Zakładu Anatomii w Białymstoku. Aby ułatwić zwiedzającym Zakład zapoznanie się z podstawowymi zasadami anatomii, sprowadzono z NRD „szklanego człowieka". Jest to jedyny tego rodzaju model w Polsce.

Model wykonany jest w ten sposób, że poprzez zewnętrzną, przezroczystą osłonę, imitującą skórę, można dokładnie obejrzeć narządy wewnętrzne, kości, naczynia i nerwy człowieka.

Warto, by z niewątpliwymi osiągnięciami naszego Zakładu Anatomii zapoznały się jak najszersze rzesze mieszkańców naszego województwa. (j)

Plantacje ryżu i bawełny w... Białymstoku

— Plantacje ryżu w Białymstoku? To zbyt nieprawdopodobne, by można w to uwierzyć — powie niejeden zdumiony tytułem czytelnik.

W istocie wydaje się to bardzo nieprawdopodobne. Wiemy przecież wszyscy, że ryż wymaga wodnistych pól oraz odpowiedniego klimatu. A jednak mamy w Białymstoku małą co prawda, ale niemniej prawdziwą plantację tej egzotycznej rośliny. Znajduje się ona w ogrodzie botanicznym Zakładu Biologii Akademii Medycznej.

Naukowcy, pod kierunkiem prof. dr Sławińskiego, pracują nad aklimatyzacją specjalnej odmiany japońskiego ryżu, rosnącego w górach.

Ryż ten nie wymaga specjalnego nawadniania pól. Wyróżnia się nadto dużym ziarnem i daje przeciętny plon do 200 kg z hektara.

Czy uda się go przystosować do naszych warunków glebowych i klimatycznych?

Nad znalezieniem odpowiedzi na to pytanie, pracują właśnie naukowcy z białostockiej AM. Na razie ryż rośnie na poletku doświadczalnym i rozwija się pomyślnie. Trzeba jednak jeszcze wielu badań i doświadczeń, zanim można będzie powiedzieć, że ryż górski nadaje się do masowej uprawy na naszych polach.

Według zgodnych zapowiedzi naszych naukowców, należy spodziewać się pomyślnego zakończenia doświadczeń, dzięki czemu będziemy mieli — własny białostocki ryż. Ale nie tylko ryż.

MOŻLIWOŚCI AKLIMATYZACJI

Perspektywy przystosowania do naszych warunków upraw roślin egzotycznych są ogromne. W „zaczarowanym" ogrodzie Zakładu Biologii kwitnie między innymi i... bawełna. Już wstępne doświadczenia wykazały, że plantacja bawełny na Białostocczyźnie ma realne szanse rozwoju. Oczywiście byłoby przedwcześnie twierdzić, że już w najbliższym czasie będziemy mieli masowe uprawy tej cennej rośliny włóknistej.

Niemniej już teraz można powiedzieć, że w przyszłości będziemy w stanie zapewnić naszym wielkim Kombinatom Bawełnianym w Zambrowie i Fastach — poważną część surowca z... własnych plantacji.

Już te dwa przykłady ilustrują dostatecznie jak bardzo nasza nauka związana jest z praktyką. A przecież jest to tylko minimalna część przeprowadzanych w „zaczarowanym" ogrodzie doświadczeń.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w ogrodzie tym prowadzi się badania nad 2165 gatunkami roślin.

Poważna ich część stanowią trawy szlachetne. Chodzi przecież o podniesienie wydajności łąk i jakości pasz.

POA CENISIA

Pierwszym poważnym sukcesem w tej dziedzinie jest wprowadzenie do uprawy odmiany zwanej poa cenisia. Jest to gatunek rosnący gęsto i dający b. wysokie plony doskonałej jakości paszy.

Ta nowa odmiana trawy została już wprowadzona do masowej uprawy.

Niemniej ważne są doświadczenia nad roślinami bakteryjnymi. Badania idą w kierunku ustalenia, jakie gatunki traw można siać razem, aby uzyskać jak najwyższe plony. Bierze się tu pod uwagę taki „dobór" tzw. mikroflory, który tworzyłby najbardziej odpowiedni kompleks bakterii ułatwiający procesy glebotwórcze.



Prof. dr W. Sławiński, kierownik Zakładu Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku przy krzaku atropina belladonny.

Fot. S. Pańkowski

ATROPINA BELLADONNA

Osobny „rozdział" stanowią rośliny lecznicze. Wymienimy dziś tylko jedną z nich. Jest nią atropina belladonna, roślina posiadająca duże właściwości lecznicze. Belladonna zawiera atropinę — cenny alkaloid łagodzący bóle i stanowiący świetny lek chorób ocznych.

Prace nad aklimatyzacją belladonny dały pozytywne rezultaty.

Te pobieżne uwagi na temat prac naukowych jednego tylko z licznych kierunków działalności Zakładu Biologii AM w Białymstoku, pozwalają nam zorientować się, jak wielkie usługi oddaje nauka naszej gospodarce i medycynie. (z)

DroBiaZgi NAUKOWE

RAD W... JAGODZIE

Składniki odżywcze, znajdujące się w owocach dziko rosnących w lesie, są znacznie cenniejsze i jest ich znacznie więcej, niż w owocach hodowanych.

Np. jagody leśne zawierają prócz witaminy C, jeszcze witaminy: A, B, B-1 i B-2 oraz rzadką witaminę P. Niektóre mikroelementy występują w owocach leśnych w znikomych ilościach i właśnie dzięki temu wywierają dodatni wpływ na organizm ludzki.

Uczeni radzieccy znaleźli w czarnej jagodzie pewne ilości radu, mającego bardzo dodatni wpływ na przebieg reakcji w organizmie.

NAJSŁABSZA ROZGŁOŚNIA RADIOWA

Najsłabsza radiostacja świata znajduje się na Wyspach Falklandzkich. Nadaje ona program tylko przez dwie godziny dziennie. Moc radiostacji wynosi 30 watów.

Najmniejsze archiwum płyt z nagraniami muzycznymi posiada rozgłośnia na Północnym Borneo. Archiwum to składa się z 50 płyt. „Całodzienny" program tej rozgłośni trwa zaledwie godzinę.

WILCZY APETYT

Dorosły pająk przyjmuje dziennie 26 razy więcej pokarmu niż sam waży. Śniadanko spożywa lekkie: konsumuje ilość jadła równą zaledwie swej 4-krotnej wadze. W południe apetyt mu nieco wzrasta, toteż waga poszczególnych dań przekracza już 9-krotnie ciężar konsumenta.

Zgodnie z zasadą, że apetyt rośnie w miarę jedzenia, wieczorem obżartuch ów spożywa tyle, ile zjada na śniadanie i obiad łącznie — niesamowitą porcję, równą swej 13-krotnej wadze.

Gdyby dorosłemu mężczyźnie, ważącemu około 70 kg, dopisał apetyt... pająka, musiałby spożyć dziennie 1820 kg jadła.

Cóż znaczy wobec tych cyfr przysłowiowy wilczy apetyt. Kosmate, leśne czworonogi, gdyby się znalazły na zawodach żarłoków, musiałyby ustąpić przed mizernym pająkiem.



„ABY BYŁO"

Pod tym chyba hasłem urządzano coś, co ma być „dekoracją" i stoi na skwerze naprzeciwko bramy Akademii Medycznej w Białymstoku. Mowa tu o kilku odrapanych masztach, chwiejących się na wszystkie strony i obwieszonych wypłowiałymi flagami.

Autorzy tej „dekoracji" prawdopodobnie skrzętnie omijają tę część miasta. Inaczej, nie mogliby nie dostrzec „efektów" swojej pracy.

REPERTUAR

Jeden ze szkolnych zespołów artystycznych w Suwałkach wystąpił z nie byle jakim repertuarem. W „repertuarze" tym jest piosenka, w której nieletni chłopcy śpiewają między innymi — „Chodzimy na dziewczynki".

Wydaje się, że opiekun tego zespołu „chodzi własnymi ścieżkami", wskutek czego nie dostrzega pewnych różnic między poszukiwaniem oryginalnego repertuaru, a koniecznością zachowania zwykłej przyzwoitości.

(na podstawie korespondencji P. T. — Suwałki)

„CICHA PRZYSTAŃ"

W Łomży istniała ongiś piękna przystań nad Narwią. Efektownie urządzona i wyposażona w sprzęt wodny zwabiała liczne rzesze miłośników sportów wodnych.

Dziś przystań zieje pustką i odstrasza przechodzących obok ludzi swym niesamowitym wyglądem. Rozwalone drzwi, wybite szyby, połamana podłoga. Sprzętu nie ma wcale, bo pozostawione bez wszelkiej opieki kajaki spłynęły, gdzieś, hen, w dół rzeki.

„Troskliwym" właścicielem owej „cichej" przystani jest Oddział LPŻ w Łomży, który jak z tego wynika, „zarzucił kotwicę" i ani mu się śni zająć się opuszczonym ośrodkiem sportów wodnych. Dajemy wyraz nadziei, że nasze krytyczne uwagi „nie spłyną" śladami kajaków po nurtach Narwi, lecz trafią do przekonania Zarządowi LPŻ w Łomży.

FREKWENCJA

O tym, że w Michałowie wystąpi zespół Teatru im. A. Węgierki ze sztuką „Maturzyści", mieszkańcy dowiedzieli się na godzinę przed spektaklem. Przesłane uprzednio afisze spoczywały błogo w... szufladzie sekretarza Prezydium GRN w Michałowie.

Odpryski

„EMOCJE"

Najlepszą reklamą dla filmu, lub przedstawienia teatralnego w USA, jest „szczęśliwy" zbieg okoliczności, który zrządza nieszczęśliwy wypadek lub jakieś niecodzienne zajście, spowodowane treścią danej sztuki lub filmu. Niedawno, na którymś z seryjnych filmów kowbojskich, pewna dziewczynka przeraziła się nim do tego stopnia, że dostała szoku nerwowego i z rozdzierającym krzykiem uciekła z widowni.

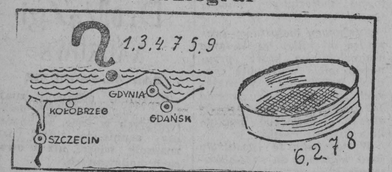
Pewien chłopiec, po obejrzeniu fiimu „Superman", wyskoczył przez okno, naśladując bohatera filmowego i ufając, że jako „nadczłowiekowi" nic mu się nie stanie.

Od pewnego czasu również radio angielskie nadaje słuchowiska tego rodzaju, że ostatnio niejaka gospodyni domowa mrs. Bexyl Mirfin po obejrzeniu telewizyjnego programu pt. „Rok 1984" umarła na skutek ataku serca.

(według „Ludas Matyi")

Rozrywki umysłowe (55)

Rebusograf



Liczby, umieszczone przy dwóch rysunkach należy zastąpić literami, wchodzącymi w skład zilustrowanych wyrazów. Odszukane litery, napisane w kolejności liczbowej od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.

Szarada

Z gór do Morza
Kaspijskiego
łynie **Jeden — wtór.**
Wspak **wtór — jeden**
jest wawrzynem,
Całość — nazwa gór.

Termin nadsyłania rozwiązań: 17 lipca br.

Rozwiązanie zadań z nr 53

1. Literatura, 2. Makrela.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przy najmniej jednego zadania rozrywkowego z nr 52 wyłosowały następujące osoby:

1. Józef Szymborski p-ta pol. 7309.

2. Zbigniew Walendziuk, Siemiatycze, ul. Łojki 8.

3. Edward Szoka, Starosielce, ul. P. Findera nr 27.

4. Hania Sieniewiczówna, Suwałki, Al. Października 24.

5. Stanisława Raducha, w. Tymianka, p. Klukowicze, pow. Siemiatycze.

6. Jan Jarocki, w. Bokiny, pow. łapski.

Uwaga

uczestnicy konkursu

pt.

„Czy znasz poezje Mickiewicza?"

Zapowiedziana impreza związana z publicznym losowaniem nagród dla uczestników konkursu odbędzie się w sobotę 9 lipca, a nie jak informowaliśmy w sobotę 2 lipca.

Losowanie połączone będzie z występami aktorów Teatru im. A. Węgierki.

Nagrody ufundował Wojewódzki Komitet Obchodu Roku Mickiewiczowskiego oraz Redakcja „Gazety Białostockiej".



Wielkie pomyłki wielkich ludzi

(Motto: „Gdyby nie było wielkich pomyłek, nie byłoby i wielkich prawd"...)

Wolter: „Kto to jest Szekspir? Podchmielony prostak..."

Heine: „W Weimarze żyje pewien stary idiota, który nazywa się Goethe..."

Petőfi: „Największym poetą świata jest Beranger. Goethe nie jest nim w ogóle..."

Mickiewicz: „Pan Słowacki nigdy nie będzie poetą..."

Bernard Shaw: „Znam tylko jednego wielkiego pisarza. Jest nim Bernard Shaw..." (S)

(Według „Ludas Matyi")

Głębsze przyczyny

Dyrektor wzrokiem notatkę przebiegł —
„Znów znaleziono trzy muchy w chlebie".
Piszą w gazecie o tym już, czyli
Wszystko zbadali. Wszystko wykryli.
— Tak! Lecz to wszystko nie z mojej winy.
Sprawa ma bowiem głębsze przyczyny.

Tu nie pomogą chęci i zapał —
Ja sam nie będę przecież much łapał!
Wokół piekarni pełno jest śmieci —
Pięć much się złapie, a sto przyleci!
To może ja mam chodzić po katach,
Ulice zmiatać i śmieci sprzątać?

Ja odpowiadać mam za stan tak,
Że źle pracuje dozorca jakiś?

Wszędzie są muchy! Wszędzie bez małej!
Teraz też jedna w nos mi wleciała!
To jest z wewnętrzną wroga robota,
Może dywersja albo sabotaż!
Tak... Oczywiście! Kto mi więc każe,
Żebym ja walczył z tym... sabotażem???

Wprawdzie się walczy o plan czasami,
Lecz co wspólnego to ma z muchami?

Potem dyrektor wziął w rękę pióro
I pisał — „W związku z notatką, którą
Zamieściliście wczoraj w gazecie,
Pragnę wyjaśnić zaraz, że przecież
Muchy są w chlebie nie z mojej winy...
Wpłynęły na to głębsze przyczyny..."

W tym miejscu przerwał i zaklął sucho —
Gdyż przez pomyłkę zjadł swój chleb z muchą.

LECH KONOPIŃSKI

W KALEJDOSKOPIE

„SPOSOBY"

W Białymstoku, niestety nie brak entuzjastów tzw. „kawalerskiej jazdy", którzy nie zważając na przepisy rozwijają w mieście dużą szybkość.

Nasz „wścibski" wysłannik zanotował takie dwie wypowiedzi białostockich „wyścigowców".

ROZMOWA I

— Co ty robisz najlepszego? Jedną połowę samochodu pomalowałeś na granatowo, a drugą na brązowo?

— „Globusik" musi pracować, mój drogi. Żebyś ty wiedział jak świadkowie się „potem wzajemnie zbijają w czasie rozprawy...

ROZMOWA II

Milicjant zatrzymuje szybko jadący wóz.

— Numer rejestracyjny na waszym wozie jest zupełnie zatarty.

— Nie szkodzi. Znam go na pamięć — odpowiada kierowca.

UCZCIWOŚĆ

W miejscowości Gerlingen, NRD, znajduje się grobowiec z pamiątkową tablicą, na której wypisane były następujące słowa:

Tu spoczywa ojciec Fryderyka Schillera.

Kiedy jednak szczegółowe badania wykazały, że ojciec wielkiego poety, nie został pogrzebany w tej miejscowości, mieszkańcy Gerlingen postanowili dopisać do pamiątkowej tablicy jedno słówko. I tak powstał oryginalny napis: „Tu nie spoczywa ojciec Fryderyka Schillera".

Znawca ludzi

Obywatel Kowalski spotyka kierownika Lulkiewicza.

— Panie Kowalski, pan słynie jako wybitny znawca ludzi. Co pan powie o tym obłudniku i krętaczu Malinowskim?

— Wstrętny typ. Po prostu odpychający element. Człowiek bez żadnego oblicza moralnego i w ogóle... — odpowiada ob. Kowalski.

W chwilę potem zaczepia Kowalskiego przewodniczący Milek.

Co za przyjemny człowiek ten Malinowski — powiada Milek — intelligentny, solidny, wartościowy człowiek. Co pan o nim sądzi panie Kowalski?

— Wspaniały człowiek. Takich nam potrzeba — zachwyca się Kowalski, — przyszłość należy do niego...

Po rozmowie z Milkiem Kowalski spotyka sekretarza Gabrysia.

— Jesteście podobno znakomitym znawcą ludzi — powiada Gabryś — co sądzicie o Malinowskim, bo wcale go nie znam i nie wiem co to za człowiek?

— Nie dacie wiary — odpowiada Kowalski — ja go również w ogóle nie znam...

PYTANIE: Kto z nas nie zna Kowalskiego?

„Remontowa" parada

S.O.S! Hydraulika!

Mój przyjaciel, niejaki Toluś, należy do zdecydowanych uliibieńców fortuny. Ostatnio fortuna obdarzyła Tolusia szczególnie hojnie, okazując mu swą wyjątkową życzliwość za pośrednictwem przydziału mieszkania w białostockim ZOR-ze.



Niepoprawny szczęściarz otrzymał nadto skierowanie na wczasy w Ustce. Oczywiście, pojechał, nie omieszkując przedtem powierzyć mojej opiece swe nowe mieszkanie „z wygodami".

Oczywiście skorzystałem.

— „Wreszcie będę mógł nacieszyć się rozkoszami higieny" — pomyślałem. I przystąpiłem do natychmiastowego wykorzystania zorowskich wygód. Zacząłem, rzecz jasna, od łazienki.

— O zgubna naiwności człowieka, nie obznajmionego ze wspaniałymi zdobyczami najnowszej techniki zorowskiej!

Bez większego trudu udało mi się odkręcić kran. Gorzej było z zakręceniem. Kran niby zamknięty, a woda nic — wciąż się leje. Poderwałem się z wanny. A ona, tzn. wanna — ze mną. Z wanną na plecach dotarłem do telefonu.

Po zaledwie dwugodzinnym „dzwonieniu", nie znalazłem co prawda hydraulika, ale jakiś litościwy strażak z MSP zgodził się przyjść z pomocą. I przyszedł.

Coś tam dłubał, stukał, odkręcał, przykręcał i poszedł.

Woda rzeczywiście przestała „ciec". Z. zakręcił na „amen" Wanna przestała funkcjonować. Natomiast działał bez zarzutu prysznic — sprytnie ulokowany nad... sedesem.

Wystarczy dobrze wypróbowanym ruchem podnieść rękę w górę i pociągnąć za sznurek. Prysznic działa niezawodn'e. Oczywiście tylko „do czasu". Bo już zamówiłem hydraulika, który naprawi wszystkie te drobne „usterki".

Nawet nie trzeba będzie długo czekać. Liczące niewiele ponad trzy i pół tysiąca mieszkań osiedle obsługiwane jest aż przez... dwóch hydraulików.

W którymś tam roku przyjdą i naprawią.

(gaj)

Nie przeszkadzać

Mimo wielokrotnych upomnień i wielu skarg, brygady remontowe MPR-B w Białymstoku przewlekle i niedbale wykonują remonty mieszkań. W czasie pracy niektórzy robotnicy nadużywają alkoholu i zajmują się innymi sprawami, nie mającymi absolutnie żadnego związku z remontem.



— Jak pan nie przestanie mi wciąż w karty zaglądać, to nigdy nie skończymy remontu pańskiej budy...

Wilhelm Pieck — wielki rewolucjonista i bojownik nowych Niemiec

(W 60 rocznicę działalności w ruchu robotniczym)

Międzynarodowy ruch robotniczy wraz z niemieckim ruchem robotniczym obchodzi dziś uroczyście 60-lecie aktywnej i owocnej działalności towarzysza Wilhelma Piecka w ruchu robotniczym. Piękna to uroczystość i szczególnie bliska polskiemu ruchowi rewolucyjnemu, z którym Wilhelm Pieck był tak blisko związany. „Czuję się — mówił towarzysz Pieck — związany z polską klasą robotniczą i jej partią szczególnie przez to, że mymi przyjaciółmi i towarzyszami w boju byli tacy wybitni rewolucjoniści polscy, jak Julian Marchlewski i Róża Luksemburg".



NA ZDJĘCIU: prezydent Wilhelm Pieck wśród młodzieży. Fot — CAF

60 lat temu 19-letni robotnik, Wilhelm Pieck, wstąpił w szeregi Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Od pierwszej chwili był on wiernym uczniem i współtowarzyszem rewolucyjnej walki Franciszka Mehringa, Róży Luksemburg, Karola Liebknechta i Klary Zetkin. U ich boku zwalczał w partii oportunistów, którzy pragnęli podporządkować burżuazji interesy klasy robotniczej.

W latach pierwszej wojny światowej towarzysz Pieck, wierny ideałom internacjonalizmu, walczył przeciwko wojnie imperialistycznej. W październiku 1918 roku towarzysz Pieck wraz z Liebknechtem organizuje masy robotnicze do walki przeciwko wilhelmowskim Niemcom, o Niemcy ludu pracującego. Zdrada przywódców socjaldemokracji sprawiła, że obszarnicy i kapitaliści opanowali cały aparat państwowy i rozbili siły rewolucji w Niemczech w pierwszych, decydujących miesiącach Republiki Weimarskiej.

30 grudnia 1918 roku lewicowa partii socjaldemokratycznej powołuje do życia Komunistyczną Partię Niemiec. Towarzysz Pieck zostaje członkiem Komitetu Centralnego KPD.

Po śmierci Róży Luksemburg, Liebknechta i Mehringa, tow. Pieck jest jednym z tych wybitnych działaczy, którzy skupiają się wokół Ernesta Thaelmanna i wraz z nimi kieruje partią. I im to przypadło w udziale dokonanie trudnego zadania przezwyciężenia w partii resztek oportunizmu, przekształcenia jej w partię leninowską nierozerwalnie związaną z najszerszymi masami ludu pracującego, nieprzejednaną w walce z burżuazją oraz z jej agenturami w ruchu robotniczym.

W latach międzywojennych towarzysz Pieck był czynnym działaczem Międzynarodówki Komunistycznej. W swych wystąpieniach ostrzegał on przed katastrofą, jaką jest dla narodu niemieckiego i całego świata dojście Hitlera do władzy. Zwalcza z całą namiętnością nacjonalizm, zaszczepiany w masach przez faszystów, przeciwstawia się zdecydowanie imperializmowi niemieckiemu, którego hasłem był „Drang nach Osten" i polityka eksterminacyjna wobec innych narodów, w tym i narodu polskiego.

Po dojściu Hitlera do władzy, kiedy to Ernest Thaelmann został uwięziony przez niemieckich faszystów, Komitet Centralny KPD powołuje tow. Pieckowi udać się zagranicę. Tow. Pieck spędza wiele lat w Związku Radzieckim, skąd kieruje walką. Czerpiąc z ogromnych doświadczeń KPZR, mobilizuje niemiecką klasę robotniczą do walki przeciwko faszyzmowi i wojnie, wzywa do międzynarodowej solidarności proletariatu, w imię socjalizmu i pokoju.

Gdy Armia Radziecka rozgromiła hitleryzm, tow. Pieck wraca do Niemiec. Znów staje na czele walki o likwidację rozbicia w ruchu robotniczym, o jedność klasy robotniczej. Albowiem „Jedność organizacyjna ruchu robotniczego — mówił tow. Pieck — stanowi podstawę dla przeprowadzenia wielkiego zadania zniszczenia militaryzmu i imperializmu oraz dla zabezpieczenia pokoju i zachowania narodowej jedności ludu niemieckiego". Jednocześnie tow. Pieck walczy niezłomnie o stworzenie takiego państwa niemieckiego, które nigdy by już nie zagrażało pokojowi i bezpieczeństwu narodów. Takimi Niemcami stoją się stworzona w 1949 roku Niemiecka Republika Demokratyczna, której prezydentem zostaje towarzysz Wilhelm Pieck.

Powstanie pierwszego w dziejach, demokratycznego, miłującego pokój państwa niemieckiego, kierowanego przez partię marksistowsko-leninowską — Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec (SED), stworzyło warunki dla dokonania wielkiego przełomu w stosunkach polsko-niemieckich. Przełom ten związany jest na wieki z imieniem towarzysza Piecka. Partia i władze państwowe, na czele których stoi towarzysz Pieck, stanowczo i zdecydowanie uznały granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju. Niemiecka Republika Demokratyczna stała się kierowniczą siłą w walce o pokojowe, demokratyczne i zjednoczone Niemcy, w walce przeciwko wszelkim próbom przekształcenia Niemiec w bazę agresji.

60 lat działalności towarzysza Wilhelma Piecka — to piękny wzór oddania wszystkich sił sprawie rewolucji, piękny wzór życia w służbie klasy robotniczej, w służbie narodu. W działalności swej opierał się na doświadczeniach dziesiątków lat walki klasy robotniczej, na głębokiej znajomości nauki marksizmu-leninizmu. Cała jego działalność przepojona jest internacjonalizmem.

* * *

Za kilka dni naród polski i naród niemiecki obchodzić będą 5 rocznicę podpisania Układu Zgorzeleckiego, o ostatecznym wytyczeniu granicy na Odrze i Nysie. Jest to rocznica, która wskazuje całemu narodowi niemieckiemu i całemu światu, jak z korzyścią dla obu narodów rozwijać się mogą dobrosąsiedzkie przyjazne stosunki. „Przyjaźń niemiecko-polska — mówił towarzysz Pieck w czasie wizyty w Polsce w grudniu 1950 roku — służy utrzymaniu i umocnieniu pokoju. Granica na Odrze i Nysie stała się prawdziwą granicą pokoju, która łączy ze sobą nasze oba narody i przez to służy pokojowi w całej Europie".

Naród polski zna dobrze towarzysza Piecka i darzy go gorącym uczuciem, widząc w nim wielkiego przywódcę niemieckiej klasy robotniczej, niezłomnego rewolucjonisty i bojownika o przyjaźń między narodem polskim i niemieckim. W dniu 60-lecia działalności towarzysza Piecka w ruchu robotniczym, życzymy Mu wielu lat dalszej pracy dla dobra międzynarodowego ruchu robotniczego, dla pogłębienia przyjaźni polsko-niemieckiej, dla socjalizmu i pokoju.

W odpowiedzi na krytykę

„Jeden dzień w Zambrowie"

W odpowiedzi na artykuł pod powyższym tytułem, omawiający szereg niedociągnięć dyrekcji i Komitetu Zakładowego PZPR w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, po pięciomiesięcznym oczekiwaniu otrzymaliśmy wreszcie wyjaśnienie od KP PZPR w Zambrowie, następującej treści:

„Artykuł, który wykazał wiele niedociągnięć w kombinacie, był słuszny. Omówiony on został na zebraniu organizacji partyjnej, na którym towarzysze ustosunkowali się samokrytycznie do popełnionych błędów, co pomogło w realizacji planów produkcyjnych. Zorganizowana również została narada personelu technicznego. Zmienił się też stosunek majstrów do swoich obowiązków wobec przędzek. Zbyt mało jednak poprawiły się warunki BHP, za co winę ponosi rada zakładowa, która w dalszym ciągu nie spełnia należycie swych zadań. Zwrócona więc została na egzekutywie podstawowej organizacji partyjnej uwaga przewodniczącej rady tow. Janinie Pawłowiczowej".

Przed żniwami

Franciszek Rózga
Zastępca kierownika WZR w Białymstoku

Na skutek opóźnionej wiosny opóźnione będą również tegoroczne żniwa, a zatem okres dzielący nas od żniw do siewów jesiennych będzie krótszy niż w roku ubiegłym. Kampania żniwna wymaga więc dużej sprawności organizacyjnej chłopstwa pracującego, robotników rolnych, załóg POM i GOM, a w szczególności rad narodowych.

CZY WSZYSTKIE ŚRUBKI DOKRĘCONE?

Z doświadczenia wiemy, że wielokrotnie opóźniamy terminowe przeprowadzenie zabiegów agrotechnicznych i podstawowych prac polowych na skutek źle przygotowanego parku maszynowego.

Nie wolno nam dopuścić do tego, by w dniu gotowości do żniw komisje kontrolujące napotkały niewyremontowane, źle zakonserwowane i nie przygotowane do wyrusznia w pole maszyny, jak to było w ubiegłym roku.

Faktem jest, że wiele PGR, POM i GOM starannie przeprowadziło remonty i konserwację maszyn żniwnych i omłotowych. Zespół GOM w Sokółce zameldował już o pełnym wyremontowaniu snopowiązałek, żniwiarek i młocarni. GOM-y powiatu sokólskiego przyjęły do remontu 3 młocarnie z pow. zambrowskiego oraz 4 silniki z Elku.

Ale są jeszcze takie GOM-y jak w Jesionówce, gdzie nie ma jeszcze kierownika. Nic dziwnego, że remont maszyn żniwnych budzi tam poważne zastrzeżenia.

POM w Elku również zlecewżył przygotowanie parku maszynowego do żniw. Np. w ubiegłym roku pracował snopowiązałkami GOM, oddał je zdekompletowane i dotychczas nie zainteresował się ich remontem.

Inaczej postępuje POM w Kukówce, który spółdzielni Kamionka Stara wyremontował płótna do snopowiązałek, oprócz tego dostarczył spółdzielniom powiatu augustowskiego 3 nowe snopowiązałki marki „Agrostroj". Na wyróżnienie zasługuje mechanik POM Stanisław Kryś, były traktorzysta, który zapasowe aparaty wiążące do snopowiązałek „Agrostroj" odpowiednio dopilował i dopasował, a to zapewnia sprawne i dokładne związanie każdego snopa.

Dużo natomiast narzekań jest na składnicę Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa w Grajewie, która nie posiada wielu części zamiennych do maszyn żniwnych i omłotowych. Brakujące części zapasowe winny być niezwłocznie uzupełnione, aby warsztaty remontowe mogły wreszcie ukończyć przygotowania maszyn.

PLAN Z PLANEM MUSI SIĘ SPOTKAĆ

Nie wystarczy jednak tylko wyremontować maszyny. Maszyny GOM-owskie muszą przecież trafić do zespołów żniwno - omłotowych organizowanych we wsiach, w których są komitety założycielskie, do grup wzajemnej pomocy oraz pozostałych indywidualnych chłopów. Szczegółowo należy opracować plan pracy maszyn i to nie tylko GOM-owskich, lecz również prywatnych we wsiach tak, aby żadna maszyna nie stała bezczynnie.

Nie wolno również ominąć żadnego gospodarstwa potrzebującego pomocy sąsiedzkiej w maszynach lub sile pociągowej. Pomoc sąsiedzką trzeba powiązać z pracą maszyn GOM. Kontrola planu pomocy sąsiedzkiej, to najbliższe zadanie aktywu gromadzkiego komisji rolnych.

Ilość podpisanych umów na pracę maszyn GOM i POM nie zapewnia jednak ich pełnego wykorzystania. W każdej wsi należy więc wyznaczyć pełnomocnika GOM, który będzie opiekował się maszynami, ustali z aktywem wiejskim kolejność, w jakiej maszyna będzie obsługiwała poszczególne gospodarstwa, czyje konie ją obsłużą.

WE WSPÓLNEJ PRACY — ROBOTNIK I CHŁOP

Zbiór plonów, to akcja dotycząca nie tylko samych rolników. Tym zagadnieniem żyją zakłady produkcyjne miast. Chłop w walce o urodzaje, w walce o zbiór wszystkich plonów nie może się obejść bez pomocy robotnika.

Zakłady produkcyjne sprawujące szefostwo nad POM-ami i ekipy łączności opiekujące się wsiami indywidualnymi, w okresie żniw i omłotów mają szczególną okazję przyjścia z pomocą wsi.

Już w latach ubiegłych szereg takich zakładów, jak Fabryka Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce, Fabryka Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, Zakłady Kolejowe w Łapach i Starosielcach, Parowozownie w Białymstoku i Ełku wydatnie pomogły POM - om i GOM - om w zaopatrzeniu w części zamienne do maszyn żniwnych i omłotowych. Specjaliści tych zakładów niewątpliwie i w tym roku zgłoszą swoją pomoc w sprawnym przeprowadzeniu prac remontowych w POM i GOM.

Szerokie pole działania zostaje również ekipom łączności miasta ze wsią.

Umiejętnie należy wykorzystać festiwalowy zapał młodzieży zarówno miejskiej, jak i wiejskiej, by wzięła szeroki udział w tegorocznej akcji żniwnej.

Szeroko rozwinięte współzawodnictwo pracy o sprawne przeprowadzenie prac żniwnych tak wśród załóg PGR, jak i spółdzielni produkcyjnych oraz gospodarzy indywidualnych bez wątpienia przyspieszy zbiór plonów. Zboże w tym roku bezpośrednio po zżęciu winno być związane i ustawione w mendle (kopki). Następną czynnością będzie zagrabianie ścierniska, zwapnowanie gleby zakwaszonej, oraz niezwłoczne dokonanie podorywki i siewu poplonów. Będzie to pierwsza czynność zapewniająca dobre urodzaje w roku następnym.

Tak więc nieodłącznie z przygotowaniami do żniw łączy się zadanie uświadamiania i propagowania najskuteczniejszych zabiegów żniwnych i pożniwnych. Zadanie to przypada służbie agrotechnicznej i wszystkim lektorom UWR. Omawiając sposób przeprowadzenia kampanii żniwnej trzeba zwrócić szczególną uwagę na staranne przeprowadzenie zbioru zbóż kwalifikowanych w gospodarstwach nasiennych i reprodukcyjnych.

Szerokim frontem musimy stanąć do walki o zebranie plonów. Pełna mobilizacja do tej walki zależeć będzie od umiejętnego włączenia się do przedżniwnych przygotowań rad narodowych, aktywu wiejskiego oraz organizacji masowych.

„Cień"

Nowa książka Ścibora - Rylskiego

Aleksander Ścibor-Rylski zadebiutował przed pięciu laty bardzo poczytną, wielokrotnie wznawianą w masowych nakładach i tłumaczoną na parę obcych języków powieścią „Węgiel". Powieść ta do dziś wzrusza serdecznym zrozumieniem i umiłowaniem górniczego życia, podbija rozmachem i żywością akcji, przede wszystkim — ambitną próbą wniknięcia w trudne konflikty bohaterów pracy socjalistycznej.

„Cień"*) jest drugą książką młodego pisarza, jeśli nie liczyć jego drobniejszych publikacji. Zawiera ona pięć opowiadań i scenariusz filmowy — utwory powstałe w latach 1952-54.

Tom otwiera obszerna opowieść filmowa „Sprawa Szymka Bielasa", napisana w roku 1952. Utwór ten jest w pewnym sensie pionierski. Była to przecież w owym okresie jedna z pierwszych prób ukazania źródeł trudnej, powikłanej problematyki chuligaństwa. „Szymek Bielas" ostro przestrzegał przed zaniedbaniami w pracy wychowawczej w Domach Młodego Robotnika, apelował o troskliwe zajęcie się młodzieżą, która napływa masowo do wielkich zakładów przemysłowych z odległych i głęboko nieraz w „starem" tkwiących zakątków kraju.

Prawdziwe sukcesy nowelisty odnosi Ścibor-Rylski w dwu ostatnich opowiadaniach — w „Iwanie" i w „Cieniu". W pierwszym skreślił w sposób frzpujący i pełny sytuacyjnego napięcia piękną sylwetkę człowieka radzieckiego, człowieka, który w różnych sytuacjach życiowych wykazał najwyższe wartości moralne.

W opowiadaniu tytułowym stworzył autor portret perfidnego wroga, działającego w zamaskowany sposób. Sylwetkę postaci centralnej kreśli autor poprzez opowieści, relacje o różnych zdarzeniach i sytuacjach z jego życia, w których poznawali i widywali go koledzy narratorzy opowiadania. Z ich „sprawozdań" rysuje się i układa portret bohatera. Konstrukcja taka zaciekawia czytelnika, który poznaje postać tytułową w dramatycznych sytuacjach, w typowych formach jej działania, na tle zdarzeń często wręcz „przygodowych".

W obu nowelach Ścibor-Rylski daje się poznać jako autor o dużym talencie narracyjnym, świetnym, dojrzałym, obrazowym języku i stylu. Wszystkie dramatyczne sceny i sytuacje „Cienia" (walka czołgów, walka dwóch grup podziemnych, walka z bandami faszystowskimi) porywają prawdą, dynamiką, żywością opisu. „Cień" — to nowela doskonale nadająca się do sfilmowania.

Nowa książka Ścibora-Rylskiego jest dowodem rozwoju pisarza. To dojrzewanie twórcze młodego, a posiadającego tak poważny udział w rozwoju całej naszej literatury pisarza napawa satysfakcją jego czytelników.

WACŁAW SADKOWSKI

*) Aleksander Ścibor-Rylski: „Cień i inne opowiadania". „Iskry". Warszawa. 1955. Str. 250.

Za wrogą ludowi działalność

Ponad trzydziestoletnia kariera „dwójkarska" Alfreda Jaroszewicza zakończyła się wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy skazującym go na 12 lat więzienia. Przewód sądowy ukazał zdradziecką działalność oskarżonego i zburzył jego perfidną i karkołomną tezę obrończą, w myśl której całą działalność życiową dyktowała mu jakoby sympatia do socjalizmu.

Wyrazem owej rzekomej sympatii Jaroszewicza dla ruchu rewolucyjnego miały być wysunięte przez niego przed 30 laty propozycje pod adresem pracowników konsulatu radzieckiego oraz nielegalnej organizacji młodzieży akademickiej „Życie", przekazywania im niektórych materiałów „dwójki". Propozycje te o miłę cuchnęły prowokacją i tak też potraktowali je adresaci, odrzucając je z pogardą. „Miłośnik" socjalizmu został odprawiony z kwitkiem.

Niezrażony tym rozwinął Jaroszewicz ożywioną działalność w przedwojennych związkach pracowniczych, o których szeroko i ze swadą rozwodził się w toku swych zeznań. Od innej nieco strony naświetlił tę działalność świadek Adam Dziebło, stwierdzając, że Jaroszewicz jako wiceprezes Stowarzyszenia Urzędników Państwowych czynił wszystko, aby wolę walki mas pracowniczych skierować na bezdroża bezpłodnych rozmów z sanacyjnymi dygnitarzami.

Kropkę nad „i" postawił inny świadek, również „dwójkarz" Nienałtowski, który opowiedział sądowi, że Lechowicz — sekretarz SUP-u pouczył go, iż prace społeczną można i trzeba wykorzystywać dla „dwójkarskiej" pracy zawodowej, że to może bardzo pomóc w wykonywaniu funkcji służbowych. Czy potrzeba więcej? Istotne motywy „społecznej" działalności Jaroszewicza nie pozostawiają chyba najmniejszej wątpliwości.

Na tym jednak nie zakończył oskarżony wykazu swoich „zasług". Korzystając z poparcia Mariana Spychalskiego wszedł do GL, będąc jednocześnie sekretarzem generalnym wydziału przemysłu wojennego Komendy Głównej AK.

Jak wykazał przewód sądowy działał na szkodę GL, posługując się m. in. metodą dezinformacji.

O dezinformacji w tym procesie mówiło się wiele. Była to metoda uznana i szeroko stosowana przez „dwójkę", policję polityczną, cały aparat ucisku sanacyjnego państwa. Jej celem było paraliżowanie działalności organizacji lewicowych, wywoływanie w ich łonie różnicy zdań.

Jaroszewicz pozostał wierny swym macodawcom i nauczycielom z II Oddziału Sztabu Generalnego przez cały czas swej działalności zarówno przed wojną, podczas okupacji, jak i po wojnie.

Postępowanie dowodowe potwierdziło w całej pełni oskarżenia.

Wiele etapów przechodził Jaroszewicz w swej „karierze" odtworzonej w czasie rozprawy przez świadków. Z referatu narodowościowego „dwójki" do referatu ochrony, stamtąd na polecenie II Oddziału na dyrektorskie stanowisko do Ursusa, gdzie — jak sam to określił — jako „energiczny fachowiec" miał przeprowadzać czystkę. Zawsze w służbie tych samych sił wstecznictwa, faszyzmu, zdrady narodowej.

W 1938 roku wespół z Lechowiczem, Buczyńskim i Nienałtowskim tworzy zakonspirowaną, powołaną do walki z komunizmem „na długiej fali" komórkę II Oddziału, której uczestnicy m. in. studiują marksizm, co miało im ułatwić nawiązanie prowokatorskich kontaktów z działaczami KPP. Kontynuują tę robotę podczas okupacji w rozszerzonym gronie, w tzw. KIS (Koło Inteligencji Stołecznej), gorączkowo poszukują możliwości „podłączenia" się, czyli wejścia do organizacji lewicowych. Powodzenie tego przedsięwzięcia daje Jaroszewiczowi możliwość rozwinięcia skrzydeł w zdradzieckiej robocie.

Świadkowie ustalają: następuje zetknięcie się Jaroszewicza z płk. Grzegorzem (Pełczyńskim), osławionym szefem wywiadu AK. Nic nie stoi na przeszkodzie wzajemnej wymianie usług, przekazywaniu wykazów z nazwiskami członków AL i PPR. Jaroszewicz przesyła do gestapowca Wernera pliki papierów, interweniuje z powodzeniem w sprawie zwolnienia z aresztu „dwójkarza" Brzeskiego. Ręka ręce myje. Wreszcie gdy wyzwolenie Polski jest bliskie i gdy staje się jasne, że przyjdzie ono ze Wschodu, uczestnicy dawnej dwójkarskiej komórki do długofalowej walki z ruchem robotniczym, byli członkowie KIS tworzą tzw. grupę pracowniczą. Stawiają oni sobie za cel zdobyć zaufanie postępowych działaczy, wedrzeć się do aparatu państwowego i partii demokratycznych, aby jak stwierdza jeden ze świadków, sabotować reformy, hamować rozwój społeczny i czekać odpowiedniej pory.

I choć pocznania dywersyjnej grupy „dwójkarskiej" początkowo uwieńczone zostały powodzeniem, sposobna dla nich pora nie nadeszła. Władze bezpieczeństwa ujawniły ich działalność. Perfidia „dwójkarska", misternie poplątane okoliczności, utrudniały i przedłużały śledztwo. W końcu jednak postępowanie sądowe odsłoniło całą prawdę. Kamień na kamieniu nie pozostał ze wznoszonego przez oskarżonego gmachu kłamstw. Zdradziecka rola Jaroszewicza została napiętnowana sprawiedliwym wyrokiem, a haniebna i antynarodowa rola sanacyjnej „dwójki" i całego systemu, z którego się wywodziła, stanęła raz jeszcze wobec opinii publicznej w całej obydzie.

J. F. CH.

Podniosła uroczystość

w kole Ligi Kobiet nr 32

Członkinie koła Ligi Kobiet przy Komitecie Blokowym nr 32 przeżywały ostatnio niecodzienną uroczystość. W lokalu szkoły nr 32 przy ul. Grunwaldzkiej odbyło się bowiem zorganizowane przez ich koło spotkanie z delegatką na Światowy Kongres Matek, tow. Zofią Matejczyk.

Na spotkanie przybyła przedstawicielka Zarządu Głównego LK **Jadwiga Tychanowicz**, sekretarz KM PZPR tow. **Żero**, członkinie koła oraz przedstawicielki wielu kół terenowych Ligi Kobiet Białegostoku.

W obszernym referacie ob. **Zimnoch** mówiła o pracy kobiet z koła nr 32.

— Mamy wiele przykładów — mówiła ob. Zimnoch — aktywnej pracy matek w naszych kołach blokowych, gdy chodzi o sprawę dziecka nie tylko własnego, ale dziecka w ogóle. Weźmy chociaż dla przykładu koło blokowe LK nr 32, które umiało zmobilizować społeczeństwo swego bloku i władze terenowe, wokół sprawy urządzenia placu zabaw dla dzieci. Ten plac to miejsce naprawdę godziwej rozrywki. Koło organizuje tu dyżury matek, by w ten sposób zapewnić opiekę i bezpieczeństwo dzieci. Koło Ligi Kobiet interesuje się przebiegiem remontów mieszkań, czystością podwórek. Organizuje kursy kroju i szycia, wyrobu zabawek i dobrego gotowania oraz współpracuje z komitetami sklepowymi.

— W pierwszych dniach lipca — mówiła w dalszym ciągu ob. Zimnoch — w Lozannie w Szwajcarii odbędzie się Światowy Kongres Matek. Spotyka nas wielki zaszczyt, bo na Kongresie wśród 8 delegatek naszego kraju znajdzie się również przedstawicielka kobiet Białostocczyzny, znana nam wszystkim towarzyszka Matejczyk, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet.

Po referacie delegacja kobiet wręczyła towarzyszce Matejczyk wiązankę kwiatów prosząc jednocześnie, aby przekazała od nich — od kobiet białostockich pozdrowienia przedstawicielkom matek całego świata.

— *Jestem mocno wzruszona* — powiedziała tow. Matejczykowa dziękując za kwiaty. — *To, o czym mówicie, na pewno przekażę na Kongresie. Sprawa utrzymania pokoju jednoczy wszystkie kobiety bez względu na rasę, kolor skóry czy wyznanie. Polska Ludowa dała olbrzymie prawa kobietom matkom. Prawa te są nieosiągalne kobietom w krajach kapitalistycznych.*

Zdobycze i osiągnięcia kobiet krajów demokracji ludowej, z którymi spotkam się na Kongresie i sposoby walki o pokój kobiet krajów kapitalistycznych przekażę Wam po przyjeździe.

W dalszym ciągu uroczystości przewodnicząca koła ob. Winnicka odczytała zobowiązania członkiń koła podjęte dla uczczenia Światowego Kongresu Matek.

Poprzez pracę uświadamiającą członkinie koła dążyć będą do podniesienia higieny wśród dzieci oraz przeprowadzać będą szeroką akcję wyjaśniającą o znaczeniu szczepienia BCG. Zobowiązały się poza tym założyć koło czytelnictwa, przeprowadzać różnego rodzaju kursy, opiekować się samotnymi starcami i pozostawionymi bez opieki rodzącymi matkami. Plac zabaw, założony przez nich, utrzymać w należytym porządku i doprowadzić go do takiego stanu, aby można było nazwać ogródkiem jordanowskim.

Kobiety z ulicy Grunwaldzkiej zobowiązały się poza tym zorganizować życie kulturalne dla dzieci, które nie wyjadą na kolonie letnie oraz urządzić plac zabaw dla dzieci starszych.

Na zakończenie części oficjalnej przedstawicielka Zarządu Miejskiego LK odczytała tekst uchwały Prezydium Zarządu, która mówi, że za wydajną pracę koło Ligi Kobiet nr 32 nazywać się teraz będzie kołem im. Eugenii Cotton.

Odczytanie uchwały zebrane na sali kobiety przyjęły oklaskami. (Hr)

Dwa lata działalności Ligi Przyjaciół Żołnierza

10 maja br. minęło dwa lata od połączeniowej konferencji, która trzy masowe organizacje: Ligę Morską, Ligę Lotniczą i Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza złączyła w jedną — Ligę Przyjaciół Żołnierza.

W niedzielę 3 lipca po raz drugi spotkają się delegaci powiatowych organizacji LPŻ na wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Celem tej konferencji będzie podsumowanie dorobku LPŻ w szkoleniu przygotowującym społeczeństwo Białostocczyzny do obrony kraju w koniecznym wypadku.

Nie wystarczy tylko kochać swoją Ojczyznę, trzeba także umieć jej bronić. Trzeba, aby jak najwięcej obywateli zdobywało pewne konieczne umiejętności wojskowe i wojskowo-techniczne. Niemal każdy obywatel powinien umieć strzelać, prowadzić samochód, znać zagadnienia łączności i terenowej obrony przeciwlotniczej. Trzeba być żeglarzem, spadochroniarzem lub lotnikiem.

Trzeba poznać przynajmniej jedną z wielu specjalności wojskowych, aby być zdolnym do obrony kraju.

Szkolenie w tych specjalnościach prowadzi właśnie Liga Przyjaciół Żołnierza stawiając sobie za cel wychowanie społeczeństwa, a szczególnie młodzieży w duchu patriotyzmu i miłości do Wojska Polskiego.

W okresie 2 lat Liga Przyjaciół Żołnierza przeszkoliła kilkadziesiąt tysięcy osób w specjalnościach sportów wojskowych i wojskowo-technicznych, a w tym 64 proc. młodzieży przedpoborowej. Do najbardziej popularnych specjalności w naszym województwie zalicza się modelarstwo, strzelectwo, kajakarstwo. Plan przeszkolenia w tych specjalnościach wykonano w 120 proc., a wyniki szkolenia pozwoliły białostoczanom zająć czołowe miejsca w imprezach ogólnokrajowych.

Przykładem mogą być strzelcy z województwa białostockiego, którzy w tegorocznych zawodach LPŻ zajęli VI miejsce, a białostocki zawodnik Piotr Cechmistro ustanowił nowy rekord krajowy LPŻ, uzyskując 444 punkty na 600 możliwych w strzelaniu z KB na 300 m.

W Białostockim Aeroklubie LPŻ mamy wspaniałych nie lękających się przeszkód i trudności szybowników, którzy zdobyli 14 srebrnych, 6 złotych oraz 7 diamentów do złotych odznak szybowcowych. W ubiegłym roku ZMP-owska załoga samolotowa w składzie: pilot Konrad Wiciński i mechanik Wiśniewski biorąc udział w XII Ogólnopolskich Zawodach Samolotowych wytrwale walczyła o honor białostockiego Aeroklubu zajmując III miejsce.

Organizacja LPŻ jest jeszcze na wsi białostockiej bardzo słaba, posiada bowiem tylko 341 kół z 5.095 członkami. Jest to niewspółmierne z koniecznością zaspokojenia potrzeb szkoleniowych i sportowych młodzieży wiejskiej.

Uchwały konferencji pomogą zarządom LPŻ w wyzbyciu się formalizmu i zurzędniczenia.

Ostatnie tygodnie dzielące nas od V Festiwalu Młodzieży i Studentów powinny obfitować w masowe imprezy w powietrzu, na wodzie i lądzie organizowane przez Ligę Przyjaciół Żołnierza.

MIKOŁAJ TUROWSKI
Wiceprezes Zarządu Woj. LPŻ

Komunikat komitetu festiwalowego

Miejski Komitet Festiwalowy w Białymstoku podaje do wiadomości wszystkim organizacjom ZMP na terenie miasta, że upominki przygotowywane dla delegacji zagranicznych uczestniczących w V Festiwalu należy składać do dnia 7 lipca w Zarządzie Miejskim ZMP (przy ul. Stalina 12) z zaznaczeniem, jakiej delegacji pragnie się je przekazać.

Jedziemy do Supraśla

W dniu 3 bm., tj. w niedzielę, Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Stolarzy „Naprzód" w Supraślu uruchamia nowe punkty rozrywkowe. Są to: przystań kajakowa, strzelnica oraz dancing.

Autobusy PKS w dniu tym będą kursowały z Białegostoku do Supraśla co godzinę. (zs)

Kronika Białostocka

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: w sobotę i niedzielę „Intryga i miłość" godz. 19.00.

KINA

„Pokój" — 2 i 3 bm. „Pierwszy po Bogu" godz. 16, 18 i 20.

„Ton" — 2 i 3 bm. „Czarodziejski kapelusz" godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Polana" — 2 i 3 bm. „Mury Malapagi" godz. 19.30.

NIEDZIELNE PORANKI KINOWE

„Pokój" — „Bogata narzeczona" godz. 10 i 12.

„Ton" — „Wołga — Don" godz. 10.30 i 12.00.

KLUBY

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od 10 do 18, a w święta od 12 do 18.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09 informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka Spółdzielcza nr 3 ul. Dąbrowskiego 2, tel. 9-43.

OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Białostockiego Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami w Białymstoku podaje do wiadomości, że nasze dotychczasowe Oddziały Powiatowe w Grajewie i w Ełku zostały z dniem 1 lipca 1955 r. połączone w jeden Oddział Rejonowy w Ełku. W związku z tym instytucje i osoby mające jakiekolwiek niezakończone rozliczenia z wymienionymi Oddziałami Powiatowymi powinny zwracać się obecnie do naszego Oddziału Rejonowego w Ełku, ul. Czerwonej Armii nr 26. k 209-1

Biał. Zakł. Graf. T-6-628

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Z Wyścigu Dookoła Mazowsza

Po VI etapach nasi kolarze nadal na 3 miejscu

WARSZAWA (tel. wł.). VI etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Mazowsza, który był rozgrywany na trasie Ostrołęka — Mława długości 110 km zakończył się podwójnym sukcesem zawodników Ludowego Zespołu Sportowego Mazowsze, którzy zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i zespołowej odnieśli na tym etapie zwycięstwo.

Pierwszy na mecie w Mławie zameldował się zawodnik LZS Mazowsze **Maciejewski** — 2.59,19 przed **Wasowickim** z warszawskiej Gwardii 3.01,21 i **Łozowskim** z Olsztyna 3.03,28. Z białostoczan najlepiej pojechali na VI etapie — **Kiczkajło**, który zajął piąte miejsce z czasem 3.03,35 oraz **Moś, Mańkowski** i **Burak**, którzy zajęli miejsca ósme, dwunaste i szesnaste w jednakowym czasie 3.03,42. Pozostali zawodnicy Białegostoku zajęli miejsca: 50 **Kozłowski** 3.04,37 i 58 **Kobyliński** 3.11,25.

W klasyfikacji drużynowej VI etap przyniósł zwycięstwo drużynie LZS Mazowsze 9.07,41 przed Gwardią Warszawa 9.08,45, Olsztynem, Spartą Warszawa i **Białymstokiem** 9.10,59.

Po sześciu etapach w klasyfikacji indywidualnej na pierwszym miejscu znajduje się kolarz warszawskiej Gwardii **Kałuski** 19.47,53 przed **Gładygą** Sparta Warszawa 19.48,20 i **Żelaznym** Gwardia Warszawa 19.49,11. Zawodnicy białostoccy zajmują miejsca: 15 **Mańkowski** 20.09,04, 23 **Moś** 20.17,13, 27 **Kiczkajło** — 20.20,41, 28 **Kozłowski** — 20.24, 19, 33 **Burak** — 20.33,36, 64 **Kobyliński** — 21.46,19.

W punktacji zespołowej na pierwszym miejscu po sześciu etapach znajduje się drużyna **Gwardii Warszawa** 59.20,46 przed **Spartą Warszawa** — 59.27,39, **Białymstokiem** — 60.03,27, **Startem Warszawa** — 60.09,03 i **LZS Mazowsze** — 60.11,12.

Po sześciu etapach w wyścigu bierze udział 68 kolarzy.

KRONIKA sportowa

Sportowcy Włókniarza, biorąc udział we współzawodnictwie festiwalowym, zorganizowali niedawno zawody, na których zdobywali normy na Sportową Odznakę Festiwalową. W wyniku tych zawodów sportowcy z Białostockiej Fabryki Pluszu zdobyli 13 odznak złotych i 7 srebrnych, a sportowcy z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Emilii Plater w Wasilkowie 26 odznak złotych i 22 srebrne. (jl)

*

W rozgrywanych spotkaniach piłki nożnej o Puchar Polski padły następujące rozstrzygnięcia: Pogoń Wasilków pokonała Jagiellonię Białystok 7:3 (1:3), a w drugim spotkaniu Pogoń Wasilków wygrała z LZS Dojlidy 5:2 (2:2). (jl)

*

W niedzielę w Supraślu, podczas festynu organizowanego przez WRZZ na „Pólku", wszyscy chętni będą mogli zdobywać normy na Sportową Odznakę Festiwalową oraz zdawać egzamin na kartę pływacką, upoważniającą do korzystania ze sprzętu żeglarskiego na wodach otwartych. Komisje sędziowskie zabezpiecza Miejski Komitet Kultury Fizycznej w Białymstoku. (jl)

Wojewódzka Spartakiada Łączności

W sobotę i niedzielę rozegrana zostanie w Białymstoku Wojewódzka Spartakiada Łączności. Konkurencje lekkoatletyczne rozgrywane będą na stadionie Sparty — początek w sobotę o godz. 11 i w niedzielę o godz. 9.

Start do wyścigu kolarskiego łącznościowców o mistrzostwo województwa nastąpi w niedzielę o godz. 10,30 sprzed lokalu Rady Okręgowej Kolejarza przy Szosie Żółtkowskiej. Wyścig ten rozgrywany będzie na dystansie 40 km.

Również w ramach Spartakiady Łączności odbędą się zawody strzeleckie na strzelnicy Pietrasze w Białymstoku. Początek w sobotę o godz. 14. (jl)

Juniorzy Ogniska Białystok w eliminacjach mistrzostw Polski

Piłkarska drużyna juniorów białostockiego Ogniska (Kolejarz) biorąca udział w eliminacyjnych grach o mistrzostwo Polski juniorów spotka się w niedzielę w Ostródzie z tamtejszym Kolejarzem.

Dalsze spotkania białostoczanie rozegrają 10 lipca w Białymstoku z CWKS Warszawa i 17 lipca w Żyrardowie z drużyną tamtejszego Włókniarza. (jl)

JÓZEF MORTON (24)

Diabelski Młyn

— Dosyć się już naspałaś i nawylegiwałaś, teraz — do roboty! Idziesz?

Gardowa podniosła na niego oczy.

— To ja mam za tamtą? — odezwała się nieśmiało. A płatę kto mi da?

— Pies co da płatę, pies! Mimo to jak powiedziałem — chodź, to już masz iść.

— Nie pójdę. Nigdzie nie pójdę. — Gardowa odzyskała dawną pewność siebie, shardziała, bo jakże to, ma nią rządzić jakby była rzeczą? Pomiotłem w jego rękach?

— Nie pójdziesz? — spytał Garda i rzucił spojrzeniem to tu, to tam, wreszcie znalazł, czego szukał: kawał rąbanego kija. Dopadł do niego i stanął na wprost żony.

— Zabiję! — syknął — zabiję, jak nic pójdziesz! Plotek Zalipowej będziesz słuchała? — cały drżał, wargi mu latały.

Gardowa przestraszyła się.

— Dobrze, pójdę — powiedziała — ale żebyś sobie wiedział, kapotę ci sprzedam, a zapłacę sobie za tę robotę.

— Dobrze, sprzedaj kapotę, sprzedaj i buty, ale od dziś będziesz doiła krowy razem z Porembiną.

— Przez dwa dni? — uśmiechnęła się złośliwie Zalipowa.

— Przez dwa? Może i przez dwa, a może i przez dwieście. A wy teraz — znów go rozjątrzyło — wont z mojej chałupy! Zaraz ją zamykamy. I radzę wam nigdy więcej tutaj nie zachodzić. Wy jak pani, a moja, co tam moja! Dziewką zawsze była, to nie nadaje się do was za koleżankę. Poszukajcie sobie innej, takiej samej jak wy. A ty — rzucił na żonę groźnie oczyma — gotowa już jesteś? Chodź!

Zalipowa wstała. Nie szukała już swoim wzrokiem oczu Gardowej, a Garda był dla niej jak pies. Wściekły pies!

Wyprostowała się hardo, pogardliwa, wyniosła.

— Macie rację — powiedziała. — Do takich dziewek i parobków nie mam po co przychodzić. Człowiek musi się szanować.

— Tak, tak — przyciął. — Takie ścierwo musi się szanować.

— Tylko nie ścierwo! — głos jej zabrzmiał jak groźba.

— To łajno!

Ale już jej nie było, a Garda niebawem niemal ciągnął za sobą żonę, bo znów jej coś strzeliło do głowy i zaczęła swoje. Kiedy jednak znaleźli się na podwórzu, wyszarpnęła mu się z rąk i ruszyła pierwsza przed nim, bo przecież i ona ma swój honor i nie dopuści do tego, żeby ją wzięto na języki, że mąż prowadził ją do roboty niczem cielaka na rzeź.

ROZDZIAŁ X.

Późno Garda został sam, bo zanim kobiety skończyły doić, a potem pościelono pod krowy, zeszła niejedna dobra godzina, zwłaszcza, że pościółka nie leżała obok, a trzeba było po nią iść na strych nad oborą. A tam ledwo się Wrona i Garda wdrapali i przekręcili kontakt, długo, bardzo długo stali bez słowa, bez najmniejszego ruchu, bez spojrzenia na siebie, tyle zniszczenia i zmarnowanego dobra mieli tuż u nóg. Na lnie, zebranym w ubiegłym roku za pogody, rósł gruby kożuch drobniutkich, wysokich piórek, zaś od lnianki, której było bliskc 5 m, aż biło smrodem, taka była zgnila Lity gnój! I teraz tylko na gnój trzeba ją wyrzucić, jak i len, żeby nie gnił dłużej sufit, tym bardziej, że w tej części strychu dachówka była dziwnie popękana, jakby ją kto specjalnie potłukł i w dnie deszczowe na pewno lało się tutaj strumieniem.

Nogi pod Wroną omdlały zupełnie, mimo to ruszył w głąb ku przeciwległemu końcowi strychu. Znów sięgnął ręką do kontaktu. Lunęło światło i Wrona zobaczył całą podłogę, od komina aż do desek szczytowych, zasłaną zielonym, gęsto ubitym dywanem wyrośniętych szypułek.

— Dziesięć metrów rzepaku! — jęknął.

Kogo za to należało winić? Zająca? A raczej cały stary zarząd? A jego, Wronę — nie? Przecież, kiedy obejmował obowiązki przewodniczącego, powinien był wszędzie zajrzeć, do każdego zakątka, żeby wiedział co przejmuje i w jakim stanie. A on tymczasem na strychu nie tylko nie był, ale nawet nie pomyślał o nim. Wszystko przejął na wiarę, na słowo.

(Ciąg dalszy nastąpi)